Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,00 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.
Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. o. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.
Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 26 lipca 1930, Nr. 86

Stronnicze popieranie zrzeszeń oświatowych.

Dla towarzystw sanacyjnych 227 000 zł. — Dla innych tylko 62 000 zł. — Uwagi do tego.

W budżecie państwowym na rok 1929—1930 przeznaczono sumę 447.000 zł na zasiłki dla instytucyj oświatowych, społecznych i samorządowych oraz na zasiłki dla studjujących. Z sumy tej wydatkowano do dnia 8 stycznia rb. 300.800 zł w formie subwencyj dla 55 stowarzyszeń i związków.

Rzecz jasna, podstawą do rozdziału subwencyj winna być wartość i zakres pracy poszczególnych organizacyj. Tymczasem, jak się okazuje, czynniki kierownicze bynajmniej nie biorą pod uwagę dorobku danej organizacji, związku, czy stowarzyszenia, lecz jej stosunek do piłsudczyzny i łączność z naczelnemi organami BB. Specjalnemi względami cieszą się — jeśli chodzi o organizacje oświatowe — związki i stowarzyszenia, należące do t. zw. Federacji; której prezesem był do niedawna p. M. B. Godecki, naczelnik wydz. Oświaty pozaszkolnej M. W. R. i O. P.

Jak stronniczo traktowana jest praca społeczna, niech wykaże poniższe zestawienie sum, jakie otrzymały towarzystwa, wchodzące do Zjednoczenia polskich tow. oświatowych lub tylko do niego zbliżonych i organizacje, z których składa się Federacja oświatowa organizacyj sanacyjnych.

Otóż towarzystwa „zjednoczeniowe" i zbliżone do nich ideowo otrzymały ogółem 62.400 zł, podczas gdy „sfederowane" i pokrewne 227.930. Pozatem skromną sumę, bo 10 000 zł przeznaczono dla organizacyj lokalnych o nieznanym bliżej kierunku ideowym. Porównując niektóre pozycje, trzeba zaznaczyć, że np. Polska Macierz Szkolna w Warszawie, Wilnie i Gdańsku (gimnazjum) korzysta z subwencyj na łączną sumę 19.000 zł (10 tys. + 6 tys. + 3 tys.), Towarzystwo Czytelni Ludowych dostało 2000 zł, a z drugiej strony Związek Strzelecki, który z oświatą ma najmniej wspólnego bierze aż 25000 zł, Zw. młodzieży wiejskiej „Siew" — 8800 zł, zw. młodzieży ludowej posła Polakiewicza — 4900 zł, Instytut oświaty dorosłych 35.000 zł.

Nie zapomniano przy rozdziale subsydjów nawet o takich, jak Związek młodzieży wiejskiej „Wici" i politykująca „Federacja Pracy".

Czynniki, decydujące o rozdziale subsydjów, kierują się... ubocznemi względami w myśl zasady: „suis et sibi" (swoim i sobie).

Z tego, co podaliśmy powyżej, wynika niezbicie macosze traktowanie tych instytucyj oświatowych, które zachowują swą niezależność apolityczną i nie dały się wprzęgnąć w rydwan żadnych prądów politycznych, a więc i sanacyjnych, a stoją na podstawie ideologji chrześcijańskiej — a do tych należą w b. Kongresówce Macierz Szkolna, w Małopolsce Towarzystwo Szkoły Ludowej, a u nas Towarzystwo Czytelni Ludowych. Nas najwięcej obchodzi to ostatnie — jako na naszym gruncie wyrosłe i tu się coraz bardziej rozwijające. Mimo, że nasze TCL. koło podtrzymania w czasie niewoli polskości na Pomorzu, które przecież uważa się i u góry za najważniejszą część składową państwa polskiego, położyło ogromne zasługi, co zresztą wymownie wykazał bilans jego 25-lecia istnienia i działalności, mimo to nasze T. C. L. bynajmniej nie cieszy się życzliwością naszych władz, choć jest ono ściśle apolityczne i ma jedynie i wyłącznie za cel krzewienie oświaty. Jak obojętnie — ba, lekceważąco traktowane jest nasze T. C. L., choćby np. przez odnośne władze powiatu lubawskiego, dowodem tego, iż od przeszło czterech lat, mimo nieustannie stawianych wniosków, nasze T. C. L. ze strony powiatu nie otrzymało na zakup książek T. C. L. ani złamanego szeląga. A mamy przecież w naszym powiecie 29 bibljotek, które gwałtownie potrzebują zasilenia książkami, bo są biedne i słabe — ponadto należałoby ich liczbę podnieść do conajmniej 40 Czemu nasze nam tak drogie z przeszłości i teraźniejszości T. C. L. mimo, że daje każdemu możność pracy oświatowej i żadnemi nie kieruje się względami partyjnemi i politycznemi, żadnej u góry nie znajduje łaski, podczas gdy np. ubiegłego roku nie żałowano wydatku na utrzymanie referenta oświatowego w kwocie 7,800 złotych. Tam ani grosza, tu tyle tysięcy. Tam możliwość dotarcia książki polskiej do każdej prawie strzechy, tu chyba minimalne widoki oświaty — bo cóż może zrobić jeden człowiek w kierunku rozkrzewienia oświaty, choćby najdzielniejszy, w obwodzie tak obszernym, jakim jest powiat.

Trudno doprawdy zrozumieć jak może być wrogiem oświaty ten, który głosował za skasowaniem stanowiska referenta oświatowego — a jak może być zwany przyjacielem oświaty ten, który nie okazuje najmniejszego dotąd zainteresowania dla całej działalności tak wybitnie oświatowej instytucji, jaką jest T. C. L., a upiera się jedynie i wyłącznie przy osobie referenta oświatowego. Jednak zrozumieli to lepiej członkowie Sejmiku powiatowego i skreśliwszy coprawda etat dla referenta oświatowego, wyznaczyli od razu 6000 zł na czytelnictwo ludowe w powiecie lubawskim. Był to chwalebny i pożyteczny czyn. Lecz nie ostał się. Województwo nie zatwierdziło bowiem tych pozycyj w budżecie i w ten sposób przy ostatecznem załatwieniu się z budżetem powiata na ostatniem posiedzeniu Sejmiku udało się z owej pozycji na czytelnictwo ludowe w kwocie 6000 zł urwać 4000 zł, pozostawiając na ten cel tylko 2000 zł.

Jest to coprawda coś więcej od zera — jakiem darzono T. C. L. w ostatnich latach, ale na tak wielkie potrzeby i na skutek tak długotrwałego zlekceważania całej tej dziedziny stanowczo to tylko kropla wody.

P. Prezydent Rzplitej z rewizytą w Estonji.

Warszawa. Rząd estoński uchwalił następujący program przyjęcia w Tallinie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego: Dnia 10-go sierpnia rano przyjazd p. Prezydenta na okręcie „Polonja", któremu towarzyszyć będą torpedowce polskie. W porcie powitają „Polonję" estońskie okręty wojenne wystrzałami armatniemi. Na spotkanie „Polonji" wyjedzie poseł polski w Estonji, wraz z estońskimi dygnitarzami wojskowymi i urzędnikami, przydzielonymi p. Prezydentowi na czas jego pobytu.

Na statku powita p. Prezydenta prezes Estońskiego Zgromadzenia Narodowego, członkowie rządu i wszyscy dostojnicy wojskowi i cywilni. Następnie p. Prezydent i szef państwa odjadą do pałacu „Katharinenthal", gdzie p. Prezydent zamieszka wraz z swym synem Michałem i adjutantem. Na brzeg wysiądzie także minister spraw zagranicznych Polski Zaleski, świta zaś p. Prezydenta zostanie na „Polonji".

Po przybyciu do pałacu nastąpi przedstawienie korpusu dyplomatycznego w Estonji, poczem odbędzie się w małem gronie u szefa państwa śniadanie. Jednocześnie wyda śniadanie estoński minister spraw zagranicznych w większem gronie na cześć swego polskiego kolegi. O godzinie 7-mej wyda p. Prezydent Strandmann w pałacu Katharinenthal urzędowy obiad, w którym udział weźmie 80 osób. Od 10-tej do pół do 1-szej odbędzie się na salach zamku wielki raut.

Dnia 11-go sierpnia o godz. 12 tej w południe odbędzie się parada wojskowa na placu Wolności, o godz. pół 2-giej śniadanie u prez. Zgromadzenia Narodowego. Następnie p. Prezydent zwiedzi poselstwo polskie. Urządzona będzie również wycieczka do okolic Tallina. O godzinie 7,30 wieczorem odbędzie się obiad w poselstwie polskiem, po którym p. Prezydent powróci na „Polonję", gdzie przez swoim odjazdem do kraju wyda raut.

Sprawa mniejszości na ostatniem posiedzeniu Unji międzyparlamentarnej w Londynie.

Przemówienie posła Strońskiego. — Polemika polsko-niemiecka w tej sprawie.

Londyn. Na sesji Unji międzyparlamentarnej omawiano we wtorek sprawy mniejszości. Z ramienia grupy polskiej przemawiał poseł Stroński, który podkreślił, że traktaty mniejszościowe utworzone były nietylko dla jednostronnych interesów mniejszości, lecz również dla konsolidacji państw, w których te mniejszości żyją. Kto takiej mniejszości używa do rozluźniania konsolidacji państw, ten faktycznie działa przeciw traktatom.

Na tle przemówienia Strońskiego wywiązała się polemika polsko niemiecka, w której ze strony polskiej zabrał głos prof. Dembiński, wskazując na podstawie statystyk na upośledzenie Polaków w Niemczech wobec uprzywilejowania Niemców w Polsce.

Olbrzymią większością przyjęty został wniosek referenta Studera wraz z poprawką Strońskiego, aby skargi i nieporozumienia mniejszości, zanim przyjdą do Ligi Narodów, załatwiane były uprzednio we własnych organizacjach, powołanych przez dane państwa.

Następnie przemawiał Mac Donald, podkreślając konieczność nietylko zbliżenia rządów między sobą, lecz również i parlamentów. Po przemówieniu Mac Donalda sesja została zamknięta. Wieczorem posłowie rozjeżdżają się. Niektórzy z posłów, na zaproszenie parlamentu irlandzkiego, udają się do Dublina.

Wielka katastrofa podczas uroczystości opróżnienia Nadrenji.

Most, przepełniony ludźmi, załamał się. — Dotychczas wydobyto 38 trupów.

Koblencja. Po zakończeniu świetnych iluminacyj twierdzy Ehrenbreitstein i „Deutschen Eck", związanych z opróżnieniem Nadrenji, tysiączne tłumy, które zebrały się przy wybrzeżu, rozchodziły się przez wąski most portu bezpieczeństwa w Koblencji—Lütze. Gdy w pewnej chwili znajdowało się około 100 osób na pomoście, tenże się zapadł i wszyscy wpadli do wody, przygnieceni po części walącemi się masami betonu. Tylko kilka osób, w pobliżu brzegu się znajdujących, zdołało się wyratować, kilka innych wyłowiono, jednakże większa część utonęła. Do godziny 3-ciej rano wydobyto 38 trupów. Dalsze prace ratunkowe są w toku.

Trewir. Wiadomość o strasznem nieszczęściu, które wydarzyło się na zakończenie uroczystości, związanej z opróżnieniem Nadrenji, doszła tu dopiero nad ranem i wywołała ogromne przygnębienie. Trewir stoi w odświętnej szacie i tonie w morzu flag. Większość mieszkańców nie wie jeszcze o smutnym wypadku, mniemając, że dziś nastąpi dzień radości i wesela z powodu opróżnienia Nadrenji i przyjazdu prezydenta Hindenburga. Pięknie wystrojony Trewir i w smutku pogrążona Koblencja tworzą bolesny kontrast.

Angielski samolot komunikacyjny eksplodował w powietrzu.

Londyn. Donoszą o niezwykłych szczegółach katastrofy samolotu komunikacyjnego, która wydarzyła się w hrabstwie Kent.

Samolot Junkersa eksplodował w powietrzu z taką siłą, że aparat został rozerwany na drobne kawałki. Części aparatu znaleziono w odległości 4 mil od miejsca katastrofy. Sześciu pasażerów samolotu zostało rozszarpanych

Podróż p. Prezydenta Rzeczplitej do Lubelszczyzny.

Warszawa. Na terenie woj. lubelskiego odbywają się zebrania komitetów obywatelskich, które opracowują plan przyjęcia p. Prezydenta. Podróż p. Prezydenta do Lubelszczyzny nastąpić ma w połowie września. W najbliższym czasie dokonane będzie uzgodnienie terminu i szczegółów pobytu p. Prezydenta w woj. lubelskiem.

Powrót marszałka Piłsudskiego do Warszawy. Nie będzie przemawiał w Radomiu.

Warszawa. Według ostatnich informacyj marszałek Piłsudski w najbliższych dniach przybędzie do Sulejówka, skąd uda się do Radomia, by wziąć udział w zjeździe Legjonistów. Marszałek Piłsudski nie wygłosi na zjeździe żadnego przemówienia, natomiast programowe przemówienia wygłoszą p. premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły.

Wczoraj wieczorem wyjechali do Pikiliczek pułk. Beck i mjr. Kamiński z gabinetu Min. Spraw Wojsk., aby ustalić program powrotu marszałka Piłsudskiego do Warszawy, pobytu w Sulejówku i wyjazdu do Radomia.

Ponieważ p. Prezydent Rzplitej wyjeżdża do Tallina, marszałek Piłsudski powraca do stolicy tak, aby odbyć jeszcze z p. Prezydentem kilka konferencyj.

Znakomity gość turecki w stolicy.

Warszawa. Dnia 23 bm. przybył do Warszawy p. Rechid Safvet Baj, poseł do parlamentu tureckiego, prezes Touring klubu w Turcji oraz naczelny redaktor największego miesięcznika, wychodzącego w Konstantynopolu „L'ekonomiste d'orient". P. Rechid Safvet Baj, po kilkudniowym pobycie w Warszawie, uda się do Poznania na wystawę komunikacyjno-turystyczną, a następnie do Gdyni, gdzie zwiedzi port, skąd przez Warszawę, Kraków, Lwów powróci do swej ojczyzny.

Znakomity gość turecki zabawi w Polsce około 2 tygodni.

Olbrzymie zapasy złota we Francji.

Ostatni wykaz Banku Francji podaje wzrost zapasu złota w tygodniu sprawozdawczym o 287 miljonów franków, tak, że zapas złota osiągnął rekordową cyfrę 44,5 miljarda franków.

Pomimo wydania przez Bank Angielski w dniu 10 czerwca rb. zarządzeń ochronnych, odpływ złota z Anglji utrzymywał się prawie stale: w ciągu pięciu dni od 10—14 bm., eksportowano z Londynu do Francji złota wartości ponad miljon funtów szterlingów.

Ponadto Francja rozpoczęła zakupy złota i na innych rynkach. W ciągu ostatnich dni Bank Holenderski oddał okrągło złota, wartości 25 miljonów guldenów, co rozwiało nadzieje na dalszą zniżkę stopy dyskontowej w Holandji.

Z Nowego Jorku przesłano dla Francji złota, wartości 4 miljonów dolarów: rozchodzą się pogłoski o dalszym transporcie wartości 20 milj. dolarów.

Zakupy te nie są dokonywane oficjalnie przez Bank Francji, lecz tłumaczy się je wycofywaniem francuskich kapitałów spekulacyjnych, zaangażowanych dotychczas na obcych rynkach.

Artylerja sowiecka bombarduje handlowy okręt fiński.

Helsingfors. W dniu 21 bm. handlowy okręt fiński, przebywający koło Kronsztadu, ostrzeliwany został przez artylerję nadbrzeżnego portu Kronsztackiego.

Rząd fiński zarządził energiczny protest z powodu napadu na bezbronny okręt handlowy.

Niemiecki obchód plebiscytowy w Olsztynie.

Olsztyn, 15. 7. Niedzielna manifestacja plebiscytowa w Olsztynie została otwarta pochodem, który o godz. 12 wyruszył z rynku końskiego do pomnika plebiscytowego. Przy „Treudanku" przyłączyli się do pochodu dygnitarze olsztyńscy i zamiejscowi. Bezpośrednio za nimi kroczyły dzieci, a dalej organizacje, sikawki miejskie oraz długi rząd tramwajów. Pochód został powiększony przez 3 000 sportowców, którzy w trzech oddziałach wkroczyli do miasta, przemaszerowawszy w ostatnich dniach wzdłuż i wszerz były teren plebiscytowy.

Przy pomniku odśpiewano najpierw pieśń „Deutschland, du mein Vaterland". Następnie wszedł na mównicę kierownik „Heimatdienstu", Max Worgitzki. Mówca streścił historję plebiscytu na Mazurach i Warmji, a potem z irytacją mówił o manifestacji polskiej w Działdowie, którą urządzili rodacy z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej oraz korporacja „Masovia". Następny mówca, b. komisarz plebiscytowy baron v. Gayl, mówił o swoich przeżyciach w czasie plebiscytowym, potrącając również o sprawę polskiego Pomorza. Po nim wygłosił gwałtowne przemówienie przedstawiciel rządu Rzeszy, prezydent Tisler. Powiedział on m. in.:

„...rany, z powodu których krwawią Prusy Wschodnie, jeszcze nie są zagojone. Wprawdzie kraina ta została niemiecką, lecz nowe nieszczęście nad nami zawisło. Coraz bardziej staje się jasnem, jak fatalną jest dla nas rzeczą, że nas odcięto od Rzeszy. Nie możemy żyć, jeśli ciało mamy porozrywane. A jednak żyć chcemy. Dlatego musimy się domagać, żeby korytarz zginął. Przed kilkunastu dniami uwolniony został Ren. Pieśni i dzwony niemieckie rozbrzmiewają na zachodzie. Ren jest rzeką losów niemieckich na zachodzie, Wisła zaś rzeką niemiecką na wschodzie. Ona znowu musi stać się rzeką niemiecką. Dlatego wytknąć musimy sobie jako cel, żeby droga z Prus Wschodnich do Rzeszy prowadziła tylko przez ziemię niemiecką".

Ostatnim mówcą był wyższy radca regencyjny, dr. Bolle. Po przemówieniach dzieci szkolne, które zresztą między sobą mówiły po polsku, przysięgać musiały, że pozostaną wierne „Vaterlandowi".

Po uroczystościach przy pomniku plebiscytowym odbyły się na placu sportowym w Jakobsthal popisy lekkoatletyczne, urządzone przez „Kreisverband für Leibesuebungen". W zawodach brało udział 1.000 osób obojga płci. „Heimatdienst", który wspomnianą organizację otacza szczególną opieką, rozdawał zwycięzcom różnorakie nagrody.

W związku z obchodem odbyło się też otwarcie wystawy „Niemieckiego Wschodu" na salach „Treudanku". Wystawa obejmuje trzy działy. Dział pierwszy jest poświęcony Prusom Wschodnim. Jest on zaopatrzony w bogaty materjał kartograficzny, z którego wynikają „die unhaltbaren Verhaeltnisse von Ostpreussens Grenzzerreissung". Drugi dział jest poświęcony Górnemu Śląskowi. Tutaj obok map, plakatów, odezw i dokumentów z czasu plebiscytowego, wystawione są również stroje ludowe. Niemczyźnie zagranicą poświęcony jest dział trzeci.

Zaznaczyć należy, że wspomniany już p. Worgitzki zamieścił z okazji rocznicy plebiscytowej gwałtowny antypolski artykuł w berlińskiej „Deutsche Allg. Zeitung". Balticus.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 25 lipca 1930 r.

Kalendarzyk. 25 lipca, Piątek, Jakuba Apost.
26 lipca, Sobota, Anny matki NMP.
27 lipca, Niedziela, 7 po Świątk., Natalji m.

Wschód słońca g. 4 — 11 m. Zachód słońca g. 20 — 0 m.
Wschód księżyca g. 4 — 14 m. Zachód księżyca g. 20 — 00 m.

Jednorazowy zasiłek dla pobierających renty z ubezpieczenia wypadkowego z Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu — Wydział ubezpieczeń od wypadków — wypłaca jednorazowy zasiłek w wysokości jednomiesięcznej renty dla osób, pobierających rentę z ubezpieczenia wypadkowego z Ubezpieczalni Krajowej. Zasiłek wypłacać będą za osobnym kwitem Urzędy Pocztowe w dniu 1 sierpnia rb. rentobiorcom, którzy mają prawo do bieżącej renty za sierpień rb. **W tym celu winni uprawnieni przedłożyć w dniu 1 sierpnia rb.** urzędowi pocztowemu **dwa kwity,** i to: jeden na rentę bieżącą za sierpień rb., a drugi w tej samej wysokości na jednorazowy zasiłek.

Poznań, dnia 21 lipca 1930 r.

Zarząd Ubezpieczalni Krajowej. (—) Dr. Baumgarten.

Rekolekcje organistów

odbywały się w Pelplinie w seminarjum duchownem od poniedziałku, 14-go do piątku 18 bm. pod przewodnictwem o. Bartynowskiego. Udział w rekolekcjach brało 45 pp. organistów. Na zakończenie odprawił mszę św. w kaplicy seminaryjnej J. E. ks. Biskup Sufragan Dominik i udzielił rekolektantom Komunji św.

Kandydaci na kleryków do Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców

zgłaszać się mogą po ukończonej szóstej klasie gimnazjum państwowego do Magistra Nowicjatu ks. ks. Zmartwychwstańców w Krakowie, skąd otrzymają przyjęcie wprost do Nowicjatu bez żadnej opłaty prócz wymaganych świadectw i wyprawy w bieliźnie i ubraniu. — Zgłaszać się należy jak najwcześniej, abyśmy zbyt późno proszącym nie byli zmuszeni odmówić przyjęcia. Ks. Stan. Skwierawski, superjor.

Powrót dzieci berlińskich.

Dzieci, które przyjechały do krewnych 5. lipca, wracać będą do Niemiec w czwartek 7 sierpnia wgodz. popołudniowych. Dokładną godzinę wyjazdu poda się w najbliższych dniach. Wyjazd nastąpi pociągiem specjalnym z Poznania. Krewni, u których dzieci przebywają, zechcą się zgłosić pod adresem Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich Poznań, Fredry 7. po odbiór bezpłatnych biletów kolejowych. Zgłoszenia można również uskuteczniać drogą listowną.

Z miasta i powiatu.

Ciekawe wykłady.

Nowemiasto. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze naszej gazety, znany już na gruncie naszym z przed dwuch lat z swego przepięknego wykładu o Wilnie literat i estetyk p. Sławoj, wygłosi znów u nas dwa ciekawe wykłady i to w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 8 ej wiecz. w sali Hotelu Polskiego i w niedzielę, dnia 27 bm. także o godz. 8-ej wiecz. w Hotelu Polskiego. 1. na temat Kobieta bez powodzenia. 2 Kobieta na dobrą żonę. Należy się spodziewać licznego udziału publiczności i ze względu na wielką wartość artystyczną i treściwą danych wykładów, jak też i ze względu na to, iż referent 20 proc. ofiaruje na kolonję dzieci z Górnego Śląska w Nowemmieście.

M. T. PORKINS. 33

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy szelest palącego się na kominie papieru ustał, zapytała Linda drżącym nieco głosem: — Czy mam czytać teraz?

Nie odebrała żadnej odpowiedzi. Gdy podniosła głowę, zobaczyła grube łzy, płynące z ociemniałych oczu po trupiobladej twarzy pana Holtropa. Szeptał do siebie jakieś wyrazy, a potem wyraźniej już, ale łkającym głosem mówił wolno: — O Bello, Bello! cośmy wycierpieli z powodu naszej dumy! Byłem twardym i nieugiętym i ty byłaś nieugiętą. Gdyby było inaczej, ty otoczyłabyś mnie opieką, byłbym szczęśliwym człowiekiem, sumienie moje byłoby bez tego okrutnego wyrzutu. Dlaczego kazałem spalić list twój; dziecię moje!... dlaczego usłuchałeś mnie, nieopatrzna dziewczyno, czy nie wiesz, żem był w tej chwili szalony! zapamiętały! Dlaczego spaliłaś list mego dziecka?

— Nie spaliłam go! — przyznała się Linda z wahaniem i drżąco — po raz pierwszy nie usłuchałam pana, spaliłam inny papier, tutaj jest list córki.

— A więc czytaj go, czytaj! — wykrzyknął starzec, zasłaniając oblicze rękoma.

Dźwięcznym i mocnym głosem zaczęła Linda:

„Mój drogi Ojcze!

Jestem wdową. Wczoraj umarł mąż mój ukochany. Może nawet i ciebie to wzruszy, gdy się dowiesz, że umarł z nędzy. Tak, wierzę mocno, że resztki ze stołu sług twoich, odrobiny, jakie służba psom wyrzuca, byłyby, jeśli nie uratowały, to przedłużyły życie jego. Bóg jeden wie, ile wycierpiałam, patrząc na śmierć głodową najdroższej mej istoty, ja, która wzrosłam w dostatku i przepychu. Od dawna już, od dawna już zdeptałam nogami wszelką dumę, a chcąc ratować to drogie dla mnie życie, żebrałam.

Tak ojcze! Ja najdumniejsza w hrabstwie dziewczyna, twoja córka, prosiłam o jałmużnę! Żebrałam u krewnych, u wuja Izaka i u innych, ale z obawy przed twym gniewem, w miarę twych rozkazów, zamknęły się dla mnie wszystkie drzwi i wszystkie uszy.

Tak często pisałam do Ciebie, milczenie było tylko odpowiedzią! Mimo wszystkiego miałam jeszcze nadzieję i ponownie pisałam. Niechaj ten list będzie ostatnim, jeśli ma być bez skutku, jak poprzednie! Przyjdę sama, aby u drzwi twoich prosić o jałmużnę, choć droga tak daleka. Niepodobna, abyś był nieubłaganym. Proszę cię tylko o tyle pieniędzy, abym mogła ojcu twej wnuczki sprawić pogrzeb, oszczędzić mu mogiły żebraków. O, wysłuchaj mnie, ojcze! miej litość nademną, nie dozwól, abym z rozpaczy oszalała, czuję. że życie moje już krótkie, nie mnie nie wiąże. Ach, zapomniałam, mam dziecię, córkę, która już dzisiaj jest obrazem żywym swojej nieszczęsnej matki. Niechże to podobieństwo dziecka, które kochałeś, ojcze, wtedy, gdy było Twojem, kiedy jeszcze w oczach Twoich nie popełniło grzechu, mówi za moją małeńką Lindą. Ojcze, czuję, że dziecko moje będzie wkrótce zupełną sierotą. Czy ma cierpieć za winę matki? Byłam nieposłuszną, niesforną córką; przebacz mi! w pokorze schylam dziś przed Tobą kolana. Ojcy Wszechmocny wzruszył Twe serce, miej litość nad mną! Załączam moją intercyzę ślubną. Jest to może najboleśniejsze ze wszystkich upokorzeń, do jakich widzę się zniewoloną. Czyż mogłeś przypuścić, aby córka Twoja, Twoja Arabella! Nie, nie mogę tego wypowiedzieć, ani napisać! Ale obelżywe wyrazy, jakiemi wuj mój Izak zamknął swe drzwi przedemną, zmuszają mnie do tej obrony. Może on w to sam wierzył, bo jest zły, więc łatwo mu w zło uwierzyć, ale... Ty, ojcze! Ty miałbyś tak nisko o twem własnem dziecku sądzić? Eugenjusz był biedny, to był jeden jedyny jego występek, jeżeli brak majątku występkiem nazwać chcemy. Pochodził z wysokiego rodu, był najlepszym, najczulejszym małżonkiem, o niewyczerpanej dobroci dla mnie, a o niewyczerpanej cierpliwości w cierpieniach. Nie mogłabym pisać tak spokojnie tu, tuż obok jego zwłok, gdybym nie wiedziała, że Bóg nas wkrótce połączy, że nam przebaczy i naszej miłości wiecznej i stałej za grzech nie poczyta! O, ojcze, nie odwróć się i Ty od nas! Niezadługo, a będzie już za późno, a wtedy może będziesz żałował, żeś pozwolił umrzeć z głodu swemu dziecku. Jeśli jednak ucho Twoje zamknięte na me prośby pozostanie, to wysłuchaj ich przynajmniej dla mego dziecka. Odepchnij mnie, a zlituj się nad niem. Linda jest prawdziwą Holtrop, nosi nawet na ramieniu dziwne nasze rodzinne znamię w kształcie półksiężyca, poznasz ją zatem. Wydaję ostatnie dwa pensy na zafrankowanie tego listu. Jeżeli nie dostanę żadnego od ciebie wsparcia, sprzedam łóżko, na którem z mą małą Lindą śpimy i obrączkę ślubną, ostatnią pamiątkę, ach! bo nie mogę, aby mój najdroższy spoczął w mogile bez nazwiska.

Twoja nieszczęśliwa córka, Arabella.

„P. S. Nie pokazuj tego listu nikomu, a zwłaszcza wujowi Izakowi.

„A zresztą, dlaczegoż nie! Czemże dziś dla mnie ten świat, dla mnie upokorzonej do ostateczności, w przededniu śmierci z rozpaczy i głodu!" (C. d. n.)

Dziesięciolecie klęski kijowskiej.

Karta z dziejów ryzykanctwa.

Rok dziesiąty naszej niepodległości obfituje w różnorakie wspomnienia, na czoło których wysuwa się „klęska kijowska". Na jej 10 lecie zwrócił uwagę ks. kapelan Panaś, który w „Polonji" takie snuje spostrzeżenia, a które warto przypomnieć. — „Najjaskrawszym przykładem ryzykanctwa była wyprawa kijowska. Marsz. Piłsudski w swej książce „R. 1920" chełpi się tem, że cały plan tej wyprawy został opracowany przez niego samego, a wtajemniczonych w jego zamiary było tylko dwóch jego przyjaciół: ówczesny mjr. Stachiewicz i p. Prystor. Tak jak plan tej wyprawy do Kijowa był poczęty, tak też był wykonany i fatalnie skończyć się musiał. Dowódcy wyprawy, którzy go mieli wykonywać, z nielicznemi chyba wyjątkami planu strategicznego nie znali, nie mogli się zorjentować w chaosie sprzecznych rozkazów i awantura, narzucona narodowi polskiemu w chwili, gdy zajęty był utwierdzaniem swoich granic, skończyć musiała się klęską. Nie brakło podczas wyprawy całego szeregu dobrych pociągnięć strategicznych poszczególnych dowódców, ale rezultaty ich bywały stale unicestwiane nawet wtedy, gdy pochodziły od Rydza-Śmigłego. Wyprawa kijowska, wszczęta bez wiedzy i wbrew woli narodu, jaskrawo ilustruje niebezpieczeństwo każdej dyktatury rządów zakonspirowanej grupy ludzi bez własnego sądu i bez własnego poczucia odpowiedzialności, zapatrzonych w jednego człowieka, którego rozkazy ślepo wykonują. Za tolerowanie takiej dyktatury narody zawsze płacą cierpieniami i śmiercią setek tysięcy ludzi, zniszczeniem dobrobytu narodu, a niekiedy i utratą niepodległości.

Jak bezplanowo i bez przygotowania prowadzona była wyprawa kijowska, świadczy o tem fakt, że z naczelnego dowództwa przysłano grupę inżynierów dla opracowania planów fortyfikacji Brześcia. „Genjalny" współpracownik i zaufany p. Piłsudskiego, płk. Julj. Stachiewicz, który w swoich wspomnieniach legjonowych otwarcie się przyznaje do tego, że wyrzekał się przynależności Wołynia do Polski, jako szef oddziału operacyjnego naczelnego wodza dnia 29 lipca takie wydawał rozkazy operacyjne dla kontrofenzywy nad Bugiem:

„Tak czy inaczej, kontrakcja jest proponowana z rejonu Brześcia zwartą masą wojsk ku północnowschodowi. Do tego potrzebne są następujące warunki: Brześć z przedmieściem musi być utrzymany".

Wojna, prowadzona bez planu, bez należytych przygotowań, bez rezerw, systemem kordonowym, dawno już przez wszystkich strategików potępionym, musiała nam przynieść nie tylko straszną klęskę fizyczną, ale wskutek braku realnego celu prowadzonej wojny zaczepnej musiała spowodować równocześnie zupełne załamanie się moralnej wartości wojska, które w czasie ofenzywy dopuszczało się poważnych nadużyć (np. handel cukrem i kożuchami), po poniesionej zaś klęsce mimo nielicznych strat wojsko ogarnął wprost popłoch, pod którego wpływem rzuciło się do prawdziwej ucieczki.

Przeżyłem wtedy jedne z najprzykrzejszych chwil w życiu swojem, patrząc na panikę wojsk naszych na Ukrainie, szczególnie w chwili, gdy nieznaczne zresztą oddziały kawalerji bolszewickiej przerwały nasze linje pod Czarnym Ostrowem. Widziałem wtedy wielu oficerów, zdzierających swoje odznaki, a szerzących potworne wprost wieści tatarskie. Wśród tego ogólnego zamętu odwrotowego z wielkiem uznaniem należy wspomnieć o zimnej krwi b. dowódcy II-giej Brygady Legjonów, gen. Zielińskiego, dowódcy trzeciej armji, dalej dowódcy 18 dywizji piechoty gen. Krajewskiego i nieocenionego jego szefa sztabu, mjr. Arciszewskiego, a przedewszystkiem znakomitego strategika, gen. Władysława Sikorskiego. Wszyscy ci, co w owych ciężkich chwilach umieli opanować panikę i ratowali honor żołnierski, dzisiaj, o ile śmierć ich nie zabrała, zostali usunięci z szeregów armji.

Jaką katastrofę mogła sprowadzić na Polskę wyprawa kijowska, zakończona taką klęską, najlepiej dowodzi przebieg konferencji w Spaa. Wskutek przegranej pod Kijowem paniczny nastrój ogarnął także naczelne dowództwo, które środkami dyplomatycznemi usiłowało powstrzymać pochód bolszewików na Polskę. Przed wyprawą kijowską i zawarciem sojuszu z Petlurą Piłsudski wtajemniczył w swe zamiary rządy angielski i francuski, niewtajemniczywszy w nie jedynie narodu polskiego, którego byt na kartę postawił. Po klęsce w lipcu 1920 r. zwrócił się do Anglji i Francji o interwencję dyplomatyczną. Posiłkując się nadzwyczajnemi pociągami i samochodami, przybył wówczas powołany przez p. Piłsudskiego jako premjer, Władysław Grabski do Spaa, gdzie właśnie odbywała się konferencja międzysojusznicza. Ogarnięty także paniką, Władysław Grabski z góry zdecydowany był do zrezygnowania z wszelkich praw Polski do G. Śląska, Gdańska, Spisza i Orawy. Angielski mąż stanu Curson wykreślił nam wtedy znaną w dziejach politycznych pod jego nazwiskiem wschodnią linję graniczną, obiecując wzamian za to wpłynięcie na rząd bolszewicki, by się u tej linji zatrzymał. Linja graniczna Cursona biegła przez Tomaszów Lubelski Przemyśl, Chyrów i Lubowiska do granicy czechosłowackiej. Przez to Lwów i Wilno, tudzież olbrzymie wschodnie obszary Polski miały być dla niej na zawsze stracone. Mimo sprzeciwu gen. Rozwadowskiego Władysław Grabski, jako delegat Naczelnika Państwa i naczelnego wodza Piłsudskiego, haniebny ten układ podpisał. Treść tego układu nikogo nie zdziwi, kto sobie przypomni, że w czasie wojny światowej Piłsudski i jego najbliżsi przyjaciele wyrzekali się ziem b. dzielnicy pruskiej, pozostawiając ją Niemcom, a później rezygnowali z przynależności do Polski Lwowa i Wilna, marząc o jakiejś federacji.

W tej tragicznej sytuacji, gdy Ojczyzna była w największem niebezpieczeństwie, bo dumni ze swego zwycięstwa bolszewicy nawet o linji Cursona słyszeć nie chcieli, Piłsudski jako naczelnik Państwa, dnia 24 lipca powołał do życia nowy gabinet z Wincentym Witosem, jako premjerem na czele. Płomienne odezwy nowego rządu do ludu polskiego na wsi i w mieście wywołały masowy napływ do armji, ciągających się dotychczas rezerwistów i ludzi, zdolnych do broni. Szefem sztabu został gen. Rozwadowski, który oczyścił sztab z młodocianych eksperymentatorów i stworzył normalne warunki pracy w naczelnem dowództwie. Nikt inny, tylko gen. Rozwadowski przygotował plan obrony Warszawy i on przedewszystkiem ma niezapomnianą zasługę odparcia nawały bolszewickiej na Polskę. Piłsudski do wszystkich w 1920 roku zasłużonych generałów stale odnosił się ze złośliwą ironją, a śp. gen. Rozwadowskiego, wskutek jego szlachetnego uporu, z jakim sprzeciwiał się oddaniu Lwowa Ukraińcom, nazywał galicyjskim patrjotą.

Wbrew wszelkiej rzeczywistości, wbrew historycznym dokumentom, p. Piłsudski przypisuje sobie wyłącznie zasługę „Cudu nad Wisłą", a usłużni historycy sanacyjni usiłują tę legendę utwierdzić w opinji narodu. Faktycznie zaś w r. 1920 Piłsudski odegrał rolę owego uczula czarodzieja, który w nieobecności mistrza zaklął duchy, z któremi potem nie mógł dać sobie rady.

47000 zabitych i zmarłych żołnierzy, 115 000 rannych i kalek, bankructwo gospodarcze i finansowe Państwa, wywołane potrzebą pokrycia olbrzymich wydatków na potrzeby wojny z bolszewikami — oto pozycje, która obciążają bilans historyczny p. Piłsudskiego. Za przykładem Bolesława Chrobrego, szczerbcem pragnął uderzyć w złotą bramę Kijowa i sprowadził bolszewików aż pod Warszawę."

Tyle ks. Panaś o wyprawie kijowskiej i jej fatalnych następstwach.

Po życiu, pełnem cnót i zasług, powołał ją Bóg do swej chwały w r. 1653 w Warszawie, gdzie też początkowo została pochowana. Gdy po rozbiorze Polski rząd rosyjski rozwiązał w Królestwie Polskiem wszystkie klasztory, Karmelitanki Bose schroniły się do Krakowa, przywożąc swą najdroższą relikwję — zwłoki Wielebnej Matki Teresy Marchockiej, które cudownym sposobem zachowały się w nieskazitelnym stanie po śmierci. Umieszczone też zostały w szklanej trumnie w chórze klasztornym Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie.

Grób Matki Teresy Marchockiej był z dawien dawna otaczany najwyższą czcią i miłością, a szereg cudów, spełnionych za przyczyną tej świętej, tak za jej życia, jako też i po śmierci, sprawił, że zakon karmelitański poczynił kroki w Rzymie w sprawie jej beatyfikacji.

Nowy dziekan św. kollegjum kardynałów.

Po śmierci kard. Vanutellego nowym dziekanem św. kollegjum kardynałów został kard. January Granilo di Belmonte.

Panowanie Chrystusa w republikach Poł. Ameryki.

Jako widomy znak wiecznego pokoju między Chile a Argentyną i panowania Chrystusa w obydwu republikach jest wzniesiona olbrzymia statua Chrystusa w Andach na granicy obydwu państw.

Większa jeszcze statua Chrystusa stanie wkrótce nad Rio de Janeiro na górze Corvocado, wysokiej na 50 m. i panującej nad miastem. Sama statua bez cokołu ma 39 m. wysokości, a rozpięcie otwartych ramion Chrystusa 40 m.

Chrystus jest twarzą zwrócony ku miastu i morzu. Na cokole widnieje olbrzymi napis: „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje".

Msza na wieży Eiffla.

Przedostatniej niedzieli poraz pierwszy od czasu istnienia wieży Eiffla na jej szczycie, wznoszącym się na wysokości 300 metrów nad Paryżem, odprawiona została msza, którą odprawił ks. Buffle, będący w swoim czasie — przed poświęceniem się stanowi kapłańskiemu — znanym malarzem. Na tej niezwykłej mszy obecnych było około 40 osób.

Mikrofony w bazylice św. Piotra i Pawła.

W bazylice św. Piotra i Pawła umieszczono instalację mikrofonowo-głośnikową, celem ułatwienia wiernym słuchania kazań. Głośniki te w tak olbrzymim kościele, jak bazylika św. Piotra i Pawła, są tembardziej cenne, że w czasie wielkich uroczystości świątynię wypełnia tłum kilkudziesięciotysięczny; głośniki, umieszczane na filarach kościoła, potęgują głos przemawiającego Ojca św. i dostojników kościelnych, pozwalając śledzić przebieg nabożeństwa z każdego miejsca świątyni.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 2 sierpnia 1930. Nr. 31

Na niedzielę VIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, w rozdz. XVI. w. 1—9.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włódarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł. I mówił włódarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje odemnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan włódarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Włodarzami Bożymi jesteśmy na świecie.

Każdy człowiek według odwiecznych wyroków Opatrzności Bożej jest włódarzem nad mogiemi dobrami, które mu Pan Bóg powierzył. Jesteśmy włódarzami nad majątkiem swoim. Posiadasz dom, posiadasz rolę, posiadasz pieniądze, a już cię nazywają właścicielem; tymczasem w rzeczywistości żadne dobra nie są twoją zupełną własnością. Jedynym prawdziwym i nieograniczonym właścicielem jakichkolwiek dóbr jest Bóg Wszechmocny, ty zaś, bracie, choćbyś rozległe posiadał włości i niezmierny majątek, jesteś tylko dzierżawcą, zawiadowcą, włódarzem wobec Boga jako Pana. Nie możesz swawolnie sobie z majątkiem swoim postąpić, nie możesz np. bez potrzeby tego, co posiadasz, spalić albo pie-

2-miljonowa mniejszość narodowa w Niemczech

niema żadnego przedstawiciela w ciałach ustawodawczych. — W Polsce natomiast niecały miljon Niemców ma w Sejmie aż 20 posłów...

„Gazeta Olsztyńska" porusza bolesną dla mniejszości narodowych w Rzeszy sprawę braku zupełnego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych. Żadne ze stronnictw niemieckich nie może bronić interesów mniejszości narodowych, ani centrum, ani socjaliści, jest to zadanie własnych reprezentantów Polaków, Duńczyków itd.

„Gazeta Olsztyńska" zaznacza, że w dążeniu do pozyskania własnych posłów ludność polska w Niemczech nie jest odosobniona:

— W dążeniu tem nie jesteśmy odosobnieni. Ludność duńska, serbsko-łużycka, fryzyjska i litewska są w znacznie gorszem położeniu. Dzięki swej mniejszej liczbie w obecnych warunkach nie mają one zupełnie możności przeprowadzenia swych posłów. To też państwo niemieckie, posiadające 2 miljonową obconarodową ludność, jest jednem z nielicznych państw europejskich, nie posiadających w ciałach ustawodawczych reprezentacji mniejszości narodowych. Wśród mniejszości narodowych musi się wytwarzać poczucie, iż nie są równouprawnionymi obywatelami państwa. Dzięki brakowi własnego przedstawicielstwa odrębna narodowo ludność w państwie niemieckiem jest obywatelami drugiego rzędu, której warunki życia dyktuje według swej woli bez jej udziału ludność niemiecka. Żadne deklamacje o ideologji mniejszościowej i obronie jej interesów, żadne stwarzanie „ojców uciśnionych mniejszości" nie zatrą tego faktu, że mniejszości w państwie niemieckiem nie mają tych praw, które posiadają mniejszości w Polsce, Danji, Czechosłowacji i innych państwach europejskich.

Oto niedawno temu sąd państwowy w procesie, który wytoczyła Polska Partja Ludowa o przyznanie jej reprezentanta, zastosował do niej pojęcie „Splitterpartei". To orzeczenie nie ma podstaw. Jednolita, spoista grupa narodowa nie da się rozdzielić w obręb poszczególnych okręgów wyborczych.

Równouprawnienie mniejszości, przepisane w konstytucji, jest bez znaczenia, jeżeli ustawodawstwo nie traktuje tej zbiorowej narodowo obcej grupy jako całości, przeciwstawnej pod względem narodowym grupie większości narodowej.

Jednostka, będąca członkiem grupy narodowej jedynie za pośrednictwem tej grupy jako całości, zdobywa swe prawa. Sama ona jest bez znaczenia w państwie, jako członek grupy narodowej nabiera dopiero swych pełnych praw. Na tem stanowisku stanęło ustawodawstwo duńskie, traktując mniejszość narodową jako jedną zwartą całość. Tego traktowania domagać się ma prawo ludność niemiecka, zamieszkująca państwo niemieckie. Ma ona tem większe uprawnienie, że inne państwa dają mniejszościom niemieckim pełną możność zdobycia własnego przedstawicielstwa.

Na nieszczęście nie znajduje to zrozumienia w Niemczech. Przeciwnie, coraz to częściej słyszy się tendencje do dalszego ograniczenia praw mniejszości narodowych. Nowe antydemokratyczne projekty reformy wyborczej chcą podnieść liczbę głosów na mandat do 60 tysięcy do Sejmu pruskiego, do 80 tysięcy do parlamentu.

To też w tym czasie, kiedy decydują się losy reprezentacji parlamentarnej, słuszne jest, że Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech jeszcze raz wystąpił na posiedzeniu swem w dniu 17 czerwca rb. do rządu z rezolucją, domagającą się zapewnienia mniejszościom ich własnego przedstawicielstwa...

Do tej pory niema jednak odpowiedzi. Zamiast niej słyszymy deklamacje reprezentanta państwa w Lidze Narodów o szerokich uprawnieniach mniejszości narodowych w Niemczech".

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa ta w Polsce. Ta niecały miljon Niemców zdołał przeprowadzić aż 20 swoich posłów, którzy dziś za pieniądze państwa uprawiają robotą antypaństwową.

Tak w świetle prawdziwem przedstawia się sprawa mniejszości narod. w Niemczech i u nas.

Walne Zebranie Zw. Organistów Diecezji Chełmińskiej

odbyło się dn. 14 lipca rb. w lokalu p. Zawadzkiego w Pelplinie. Zagaił zebranie prezes p. Podlaszewski powitaniem Przew. ks. kanonika dr. Michalskiego, delegowanego J. E. ks. Biskupa, ks. kan. Lewandowskiego, ks. dyr. Wiśniewskiego, ks. prof. Dreszlera, organistę tumskiego p. Hermańczyka oraz wszystkich kolegów. Na marszałka poproszono ks. dyr. Wiśniewskiego, na sekretarza kol. Szczypińskiego, a na ławników kol. Rakowskiego i Serożyńskiego. Protokół z ostatniego zebrania odczytał kol. Szczypiński. Referat, ilustrowany produkcją chóralną pewnego seminarjum rzymskiego za pomocą gramofonu na temat: „Jakie obowiązki nakłada na nas motu proprio", wygłosił ks. prof. Dreszler. Usłyszeliśmy wzorowy Introit, dalej Kyrie i Gloria ze mszy gregorjańskiej de Angelis. Uchwalono, ażeby na przyszłe Walne Zebranie każdy organista przygotował się do odśpiewania wspomnianej mszy, która specjalnie dla nas w tym dniu o godzinie 10 i pół zostanie celebrowana, a śpiewem wspólnym złączą się zebrani duchowo z kapłanem. W dyskusji mówiono o tem, jak to trudno przekonać lud o piękności chórału gregorjańskiego. Ponieważ — czy prędzej czy później — tego od wszystkich organistów wymagać się będzie, zaleca ks. prelegent już dziś powoli przystąpić do czynu. Rozpocząć narazie z dziećmi, których wyuczyć najprzód solfegio, później ćwiczyć znane wszystkim śpiewy, jak np.: Veni Creator, Tantum ergo, Asperges itd., a gdy już będą nie źle śpiewały, zabrać się do mszy de Angelis. Śpiewać chóralnie mamy obowiązek podczas sumy. Ażeby więc śpiew ludowy nie został zaniedbany, zaleca się na wszelkich cichych mszach św. z ludem śpiewać. Pożałowania godne jest, że śpiew ludowy zanika w kościele, jako przyczynę tego objawu zebrani podają, że w szkołach zaniedbuje się zupełnie tego śpiewu, chociaż młodzież szkolna pieśni kościelnych nie zna. Szkoły ćwiczą dzieci co prawda w śpiewie, lecz wybierają nie te pieśni, które lud śpiewa, tylko ćwiczą stale coś nowego, czego dzieci w kościele śpiewać nie mają okazji. Zalecałoby się pod tym względem poczynić odpowiednie kroki do Kuratorjum Szkolnego, ażeby szkoły ćwiczyły nasze pieśni diecyzjalne według diecezjalnego śpiewnika ks. dyr. Wiśniewskiego. Uchwalono poprosić Kurję Biskupią o urządzenie po okręgach krótkich kursów instrukcyjnych śpiewu gregorjańskiego.

Sprawozdanie z kongresu liturgicznego zdał kol. Podlaszewski, który też podał skład wybranego wówczas centralnego zarządu Związku oraz powiadomił o uchwalonych zmianach statutu, łączeniu się z kolegami diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Walne zebranie, wprowadziwszy małe poprawki, przyjęło statut, który stał się prawomocnym dla naszej diecezji.

Kol. Serożyński referuje o konieczności założenia dodatkowej kasy emerytalnej. Po przeprowadzonej dyskusji wybrano w tym celu komisję, do której weszli kol. Podlaszewski, Serożyński i Szczypiński. Komisja ta ma opracować projekt i przedłożyć go przyszłemu W. Zebraniu. Sprawozdanie dekanalne składali kol. Jackiewicz z dekanatów grudziądzko-łasińskiego, Witkowski z dek. lubawskiego, a Wałaszkowski z dek. kartuskiego.

W skład nowego zarządu wchodzą kol. Padlewskj, prezes; Gierszewski — Chojnice, zast. prezesa; Szczypiński, sekretarz; zast. Witkowski — Sampława; skarbnik, Bloch — Grudziądz. Smoczyński — Grudziądz i Strzelka — Rajkowy, ławnikami.

Przyszłe W. Zebranie odbędzie się także w Pelplinie, lecz, ażeby dać wszystkim członkom możność udziału w takich zebraniach, zwoła się w przyszłości po różnych miejscowościach także okręgowe zebranie.

Składka roczna razem z abonamentem „Muzyki kościelnej" wynosi rocznie 12 zł i 25 groszy na opłaty portorjum za każdą kwartalną składkę.

Okazało się, że nie wszyscy koledzy pobierają wyznaczoną kwotę za granie i usługi podczas mszy św. Przew. ks. kan. dr. Michalski obiecał stwierdzić, czy wszyscy są zakontraktowani, gdyż wtenczas każdy organista z kontraktu pozna wysokość tej opłaty. Przy tej okazji ks. kanonik podał także najważniejsze punkta, dot. organisty i zakrystjanów z Statutu Synodalnego, do wiadomości.

Wkońcu odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko" i tem zamknięto obrady W. Zebrania.

Amerykańska powieść o emigrantach polskich

Znana powieściopisarka amerykańska, Cornelja James Camio, napisała interesującą powieść o życiu wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych. Bohaterami powieści są członkowie rodziny polskiej, od lat zamieszkałej w małem miasteczku w Nowej Anglji.

Utwór ten pod tytułem „The Heirs" (Dziedzice) odznacza się sympatją dla narodu polskiego i jest pełen podziwu dla wychodźtwa polskiego, które mimo długotrwałego pobytu w obcem środowisku potrafiło zachować cechy, tradycje i uczucia narodowe.

nędzy swoich do wody wrzucić. Nie stworzyłeś tych dóbr swoich, więc nie możesz ich też zniweczyć. Jeżeli więc nie jesteś nieograniczonym właścicielem tego, co posiadasz, włódarzu ziemski, nie przywiązuj się zbytnio do dóbr znikomych, nie przykuwaj do nich serca!

Nad pieniądze, klejnoty i bogactwa wszelakie, włódarzem jesteś dobra potężnego, włódarzem jesteś nad ciałem i zdrowiem swojem. W tajemniczym, a czarownym ogrodzie życia wykwitło ciało twoje jako kwiat przecudny, ku światłu i słońcu jako świeże listki kwietne rozprężają się członki twoje i wyrosły w siłę i zręczność niepojętą. Nad tym kwiatem ciała swojego, życia swojego, zdrowia swojego, włódarzem Pańskim jesteś. Kwiat ciała, kwiat misterny i delikatny, budzący podziw pięknością i harmonją, a czy ty dostatecznie ochraniasz kwiat ten przed burzami namiętności wszelakich? Narzekasz może na brak zdrowia i sił, a tymczasem lekkomyślnie włódarząc ciałem swojem, zmarnowałeś zdrowie jego, podkopałeś siły jego rozmaitemi nadużyciami i lekkomyślnem ich szafowaniem.

Jeden tylko skarb jest droższy nad skarb zdrowia, a jest nim skarb duszy. Włódarstwo nad duszą własną jest włódarstwem najważniejszem. Bóg sam nam szczególne zaufanie okazał, jeśli, dając nam wolną wolę, zdał nam włódarstwo nad duszą nieśmiertelną. Od ciebie więc zależy, czy zbawisz się, czy potępisz, czy poprowadzisz duszę do mieszkania wiecznego szczęścia, czy rzucisz ją w objęcia wiecznych katuszy. Św. Augustyn powiada, że Pan Bóg nas wprawdzie bez nas stworzył, ale nie zbawi nas bez nas. Stąd też pamiętajmy zawsze przy włódarstwie nad duszą własną na słowa Pana Jezusa: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a szkodę poniósł na duszy swojej?".

Wielki to urząd ten urząd włódarstwa, jaki poruczył Bóg każdemu z nas. Stąd też z tego urzędu kiedyś ścisły rachunek zdawać będziemy musieli przed Panem i Sędzią naszym. Starajmy się więc jak najsumienniej zadość uczynić wielostronnym wymaganiom tego urzędu i postępujmy według zachęty Zbawcy naszego: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, które rdza i mól psuje i złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, których ani mól nie psuje ani złodzieje nie wykopują ani kradną".

Cudowne uzdrowienie nieuleczalnej chorej.

Kraków przed kilkoma dniami został zelektryzowany wiadomością o cudownem uzdrowieniu Katarzyny Skalskiej, należącej do grona stowarzyszenia sług św. Zyty. Pr[illegible]wała ona na leczeniu w szpitalu zgromadzenia. Chorą można[illegible]o jedynie z największą ostrożnością przenieść z łóżka na łóżk[illegible] Przez 5 lat i 6 miesięcy przeleżała na łożu boleści, cierpiąc na gruźlicę kości w nogach. Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezskutecznemi. Zastosowano

nawet zabieg operacyjny, ale i on nie pomógł. Chora nie mogła wstać z łóżka. Traciła z dnia na dzień siły i nadzieję wyleczenia się z ciężkiej choroby, nawet lekarz orzekł, że wiedza lekarska nic jej nie pomoże i że jedynie cud Boski może ją przywrócić do zdrowia.

Pełna wiary dziewczyna, zaczęła szukać pociechy w modlitwie i z całą gorącą wiarą swego serca zwróciła swe prośby do ś. p. Wielebnej Matki Teresy Marchockiej, zakonnicy Karmelitanek Bosych w Krakowie, prosząc ją o wstawiennictwo u Boga, by swą łaską wyprosiła dla niej poprawę jej ciężkiego losu.

Po długich dniach żarliwej i gorącej modlitwy usłyszała Skalska głos: — Wstań i chodź!

Gdy po raz drugi głos się ten powtórzył, Skalska poprosiła o podanie jej ubrania. Otoczenie, znając stan jej zdrowia, nie chciało się zastosować do jej prośby. Jednakże dziewczyna, posłuszna głosowi z góry, nie czekając na podanie ubrania, wstała i bez niczyjej pomocy, po 5 i pół latach leżenia w łóżku, o własnych siłach przeszła przez pokój, wielbiąc głośno Matkę Teresę, za przyczyną której odzyskała zdrowie.

Cudownie uleczona chora chodzi, utykając jedynie na nogę operowaną, którą, z powodu wyjęcia rzepki w kolanie, ma sztywną. Z dnia na dzień Skalska czuje się lepiej, powrócił apetyt, wzmagają się w niej siły żywotne, humor i chęć do życia. Z twarzy uzdrowionej cudownie dziewczyny bije jasna i promienna radość i wiara.

Wieść o cudownem uzdrowieniu Skalskiej rozniosła się szybko po Krakowie. Tysiące ludzi zdąża przez cały dzień do kościoła Karmelitanek Bosych, aby u grobu Wielebnej Matki Marchockiej uprosić dla siebie za jej wstawiennictwem łaski u Boga i w gorącej modlitwie złożyć jej najwyższy hołd i cześć.

Życie Matki Teresy.

Matka Teresa Marchocka urodziła się w Zakleczynie nad Dunajcem w 1603 r. Czując nieprzezwyciężony pociąg do stanu duchownego, mimo sprzeciwu całej rodziny, wstąpiła jako 19-letnia dziewczyna do klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie. Wkrótce świętość jej życia znaną była w całym kraju. Modlitwom jej polecali się ludzie wszystkich stanów i we wszystkich swych potrzebach, ona zaś z dziecinną prostotą wznosiła swe modły do Boga i wypraszała im potrzebne łaski.

Nawet najwyżsi dostojnicy Polski, jak Jakób Sobieski, wojewoda ruski, Jerzy Osoliński, kanclerz koronny, a nawet sam król, Jan Kazimierz, polecali się jej modlitwom i publicznie przyznawali, że za przyczyną Matki Teresy otrzymali od Boga nadzwyczajne łaski. Jak też czytamy w żywocie świętej, Bóg obdarzył ją darem proroctwa i czynienia cudów i odznaczył stygmatem 5 ran Chrystusowych.

Dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą" na Jasnej Górze.

Odpowiedź Najśw. Panny Marji w r. 1655 i 1920.

O. generał ojców Paulinów wydał odezwę następującej treści:

Dnia 15 sierpnia rb. cała Polska obchodzić będzie uroczyście 10-letnią rocznicę „Cudu nad Wisłą". Rocznica ta, jak zresztą wszystkie niemal rocznice narodowe, pozostaje w ścisłym związku z Jasną Górą, owszem, ma w sobie pewne podobieństwo z wiekopomną rocznicą odparcia Szwedów: zarówno bowiem w 1920 jak i 1655 roku z Jasnej Góry spłynęła na kraj cudowna pomoc Bogarodzicy, Królowej Polski, okrywająca naród nasz w obliczu świata nieśmiertelną chwałą bohaterstwa.

Jak niegdyś w czasie szwedzkiej nawały, gdy zguba Ojczyzny zdawała się nieuniknioną, cała Polska, uosobiona duchowo w nielicznej załodze jasnogórskiej, przez ręce stróżów miejsca świętego słała do swej Królowej błagalne modły o ratunek, — tak i przed 10 laty, wobec grożącego Ojczyźnie zalewu przez bolszewickie hordy, cała Polska, uosobiona duchowo w mieszkańcach Częstochowy oraz bliższych i dalszych okolic, przez 9 dni krzyżem leżąc przed „Szczutem" Jasnej Góry, pod przewodnictwem tychże sług Marji, z ufnością wołała o miłosierdzie.

Odpowiedzią Marji w 1655 roku była sromotna ucieczka Muellera, odpowiedzią Marji w 1920 roku był „Cud nad Wisłą".

Słusznie więc, że 10-letnia rocznica tego „Cudu" w szczególny sposób znajdzie swój wyraz w uroczystościach na Jasnej Górze.

Nowy kontrtorpedowiec polski „Wicher".

Do Gdyni wreszcie przybył, oczekiwany oddawna, okręt polski kontrtorpedowiec „Wicher", wykonany we Francji, w Caens, na stoczni „Navale Francaise", według t. zw. małego programu rozbudowy polskiej floty wojennej.

Rząd polski zamówił swego czasu w stoczniach francuskich 2 kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne nowoczesnego typu.

Nowe polskie kontrtorpedowce będą odgrywały na Bałtyku rolę krążowników, których jeszcze nie posiadamy, bo dawny krążownik francuski, starego typu „Bałtyk" — nie może być brany w rachubę, a dywizjon łodzi podwodnych reprezentować będzie już znaczną siłę, większą od innych podobnych jednostek na wodach Bałtyku.

„Wicher" wygląda okazale.

Polska flota wojenna posiada nareszcie chociaż jeden okręt, który może się nadać do poważniejszej akcji.

Budowę „Wichru" rozpoczęto 1 listopada 1926 r. Wyporność wynosi 1540 tonn, długość 103,2, szerokość 10,2, zaś zanurzenie 3,1 metrów. — Uzbrojenie składa się z 4 armat 130 mm., 2 dział przeciwlotniczych i 6 aparatów torpedowych. Załoga liczy 140 ludzi. Kontrtorpedowiec kosztuje 8 miljonów zł.

Charakterystyczne zajście ze starostą.

Nie raczył wstać, gdy orkiestra zagrała: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Warszawskie „ABC" podaje ze znanej miejscowości kuracyjnej Busk następującą wiadomość:

Wydarzyło się tutaj zajście, które na wszystkich kuracjuszach, bawiących w Busku, wywarło silne wrażenie.

Co wieczora muzyka zdrojowa, zwyczajem obserwowanym we wszystkich zdrojowiskach polskich, grała hymn wieczorny „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Hymnu tego wysłuchiwali kuracjusze, stojąc z odkrytemi głowami.

Przed kilku dniami, gdy orkiestra zaczęła grać ten hymn, zauważono, że przy jednym ze stolików przed domem zdrojowym siedzi dwóch panów, którzy nie powstali. Sąsiedzi zwrócili więc im uwagę, że według zwyczajów, z których nikt się nie wyłamuje, należy wstać. Na to usłyszano odpowiedź:

— Ach, wy pachołki endeckie, wy nam wkrótce każecie klękać!

Okazało się, że ci dwaj panowie byli to — starosta powiatu, do którego należy Busk i jego brat.

Następnego dnia miał się odbyć w Busku bal na miejscowy sierociniec, pod protektoratem starościny. Bal ten kuracjusze zbojkotowali; zebrali natomiast składkę, którą przeznaczyli na drugi sierociniec.

Gruźlica i wycieńczenie wśród dzieci szkolnych.

Badania, przeprowadzone przez lekarzy szkolnych, wykazały, że na 123.557 zbadanych dzieci, 45.710 jest wycieńczonych i zagrożonych gruźlicą. Stan ten świadczy o niedostatecznem odżywianiu się dzieci, a zatem zubożeniu ludności.

Zarobek na kalectwie.

Do swej siostry w Wilnie przyjechała ze wsi 24-letnia dziewczyna, która mimo swego wieku dorównywuje wzrostem zaledwie 4-letniemu dziecku. Dziewczynę tę zauważył właściciel pewnego małego, bankrutującego sklepiku i odrazu wpadł na pomysł wyzyskania ułomności dziewczyny. Udał się więc do kierownika muzeum osobliwości, bawiącego w Wilnie, proponując mu zaangażowanie karliczki, na co ten zgodził się chętnie. Postanowiono dziewczynę w towarzystwie siostry wywieźć zagranicę, aby ją pokazywać jako osobliwość. Sprzeciwiła się jednak temu rodzina, która, tak w sklepikarzu, jak w kierowniku muzeum osobliwości, widziała handlarzy żywym towarem. Ostatecznie wdała się w całą sprawę policja, która jednak nie widziała w tranzakcji, przeprowadzonej z dziewczętami, nic podejrzanego i nie uznała za stosowne przeszkadzać osobom pełnoletnim w wyjeździe z Wilna. Ostatecznie zatem obie dziewczyny będą mogły wyjechać najpierw do Warszawy, a potem zagranicę.

„Mój Przyjaciel".

Ukazał się z druku Nr. 6 „wakacyjny" „Mojego Przyjaciela", popularnego pisma dla młodzieży. Numer ten ma piętno sezonowości, większość bowiem artykułów poświęcona jest aktualnym zagadnieniom, powstającym u uczącej się młodzieży w związku z nadejściem wakacyj. Prócz materjałów przyrodniczych, krajoznawczych, turystycznych i innych, związanych z obecnym sezonem, znajdujemy w numerze artykuły o treści beletrystycznej, rozrywki i t. p., co razem składa się na urozmaiconą i interesującą całość. Ciekawa jest również obszerna ankieta, dołączona do numeru, która pobudzi czytelników do zastanowienia się nad podawanemi przez pismo materjałami i do zdrowej konstrukcyjnej krytyki.

Treść numeru przedstawia się następująco: O wyborze zawodu — artykuł wstępny. Jak spędzić wakacje? — opinje polskich lekarzy higjenistów i sportowców. Fridjof Nansen — ku pamięci wielkiego podróżnika. Ostatnia lekcja — nowela. Zastanów się! — kilka zadań z dziedziny sportu myślowego. Techniczna strona wycieczek — praktyczne wskazówki dla wycieczkowiczów. Ujarzmione szczyty — historja pokonania przez człowieka najwyższych gór na świecie. Jak należy kolekcjonować? — rady i wskazówki dla młodych zbieraczy. Wycieczka tratwą z biegiem Popradu i Wisły — wspomnienia z wodnej włóczęgi. To i owo — rozmaite aktualja i notatki popularno-naukowe w paru wierszach. Stroniczka humoru. Rozrywki umysłowe — rebusy, szarady, logogryfy, zagadki. Dział szachowy. Stroniczka esperantysty. Ankieta.

Cena numeru, ozdobionego ilustracjami, wynosi tylko 60 gr, co czyni to pożyteczne pismo dostępnem dla najszerszych kół uczącej się młodzieży.

Ojciec św. nie opuści Watykanu na okres wywczasów letnich.

Miarodajne czynniki watykańskie nie potwierdzają pogłoski, obiegającej ponownie prasę włoską i zagraniczną o możliwym wyjeździe Ojca Świętego na okres największych upałów do Castel Gandolfo. Rodzina Papieża wielokrotnie wyrażała już życzenie, aby Ojciec Święty zechciał wypocząć możliwie najistotniej, co mogłoby mieć miejsce jedynie poza murami Citta del Vaticano. Obecnie, aczkolwiek ilość audjencyj została zmniejszona, codziennie Ojciec Święty przyjmuje cały szereg dygnitarzy kościelnych i członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej.

130 tysięcy pielgrzymów podążyło do Rzymu w roku jubileuszowym.

W ciągu roku jubileuszowego napłynęły do Rzymu pielgrzymki z całego świata. Według cyfr, podanych ze źródeł urzędowych, przybyły do Rzymu 543 grupy narodowe, nie licząc pielgrzymów poszczególnych, napływających poza grupami. Ogół pielgrzymów przewyższył 130.000 osób. Z Włoch przybyło 312 pielgrzymek z 78.290 pielgrzymami, z innych krajów Europy 196 z 44.143 pielgrzymami, z Azji jedna, pielgrzymka ze 152 pielgrzymami, z Afryki 4 z 796 pielgrzymami z Ameryki Połud. 9 z 600 pielgrzymami.

Rocznik papieski.

Ojcu św. przedłożony został oficjalny rocznik papieski na rok 1930. Jest to duży tom o przeszło tysiąc stronic. Wynika z niego, że liczba diecezyj na całym świecie wynosi 1252; wikarjatów apostolskich jest 231, a prefektur apostolskich 96.

Św. Kolegjum liczy 63 kardynałów, w tem 31 Włochów i 32 innych narod. Podział kard. według narodowości po najbliższym konsystorzu przedstawia się: 31 Włochów, 7 Francuzów, 4 Hiszpanów, 4 Amerykanów, 4 Niemców, 2 Austrjaków, 2 Polaków i po jednym z następujących krajów: Anglja, Portugalja, Holandja, Węgry, Irlandja, Czecho-Słowacja, Brazylja, Belgja i Kanada.

Polepszenie stanu Kościoła w Meksyku.

Kościół w Meksyku powraca stopniowo do swych dawnych praw. Widomym tego znakiem jest stanowisko prasy, która nietylko ogłasza listy pasterskie biskupów, ale opatruje je przychylnemi objaśnieniami.

Wygnani biskupi z Guadalajara, Durango i Huejutla powrócili do swych diecezyj. Zwolniono również z więzienia trzech księży, oskarżonych o udział w ostatnim zamachu na prezydenta, gdyż z przeprowadzonego śledztwa przekonano się, że zamach miał podłoże czysto polityczne.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 26 lipca 1930. Nr. 30

Na niedzielę VII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. VII. w. 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z ciernia jagody winne albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi: a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto, z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Owce we wilczej skórze.

Jest obowiązkiem każdego pasterza, ażeby wiódł na dobrą paszę owieczki swoje, ażeby je strzegł przed wszelkiem grożącem im niebezpieczeństwem, a szczególniej przed kłami krwiożerczego wilka. Pan Jezus bardzo często porównywał siebie z dobrym pasterzem, a słuchaczów swoich z owieczkami i w istocie był najlepszym pasterzem, czuwającym bardzo troskliwie, ażeby zwierz drapieżny nie zakradł się do Jego owczarni. W imię tego urzędu Zbawiciel w dzisiejszej ewangelji św. przestrzega słuchaczów przed nieprzyjaciółmi ich duszy, mówiąc: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni".

W owych czasach przebywali na puszczach mężowie pobożni, którzy, oddając się wszelakim umartwieniom, podobnie jak św. Jan Chrzciciel, nosili na ciele skóry wielbłądzie lub kozie, a nauczając lud, byli u niego w wielkiem poszanowaniu. Byli jednak i tacy nauczyciele w owczych lub koźlęcych skórach, którzy pod pozorem

Utworzenie polskiego banku emigracyjnego.

Opierając się na ustawie emigracyjnej, ogłoszonej w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczpltej, władze administracyjne wprowadziły cały szereg zarządzeń, mających na celu ochronę emigrantów przed wyzyskiem, a nawet szantażem.

Przedewszystkiem unormowano sprawę działalności biur okrętowych, którym ustawa zabrania prowadzenia wszelkiej propagandy emigracyjnej i werbowania emigrantów przez zawodowych agentów.

Agenci ci, za odpowiedniem wynagrodzeniem bądź w formie wypłaty odsetek od obrotu, bądź też pewnej umówionej sumy od każdego zwerbowanego emigranta, sprowadzali do biur chętnych do wyjazdu do obcych krajów.

Często agenci namawiali kandydatów na emigrantów do sprzedaży majątku nieruchomego po jakiejkolwiek cenie, względnie do wyjazdu do kraju, którego klimat jest zabójczy dla Europejczyka.

Władze emigracyjne przyczyniły się następnie do zorganizowania syndykatu emigracyjnego, który przyjmie sprzedaż kart okrętowych na wszystkie linje.

Pozatem prowadzono opiekę urzędników polskich nad emigrantami w drodze do krajów przeznaczenia. Na wszystkich statkach, któremi udają się w drogę emigranci z Polski, znajdują się obecnie sanitarjuszki i tłumacze polscy.

Do najważniejszych spraw należy jednak ułatwianie emigrantowi, opuszczającemu kraj, sprzedaży pozostawionego majątku. Istnieje projekt, aby w tym celu zorganizować specjalny bank emigracyjny, który przyjmowałby od emigrantów zlecenia na sprzedaż nieruchomości, inwentarza itp. Bank ten powstać ma w jesieni.

10 procent ludności uczy się.

Według zestawień, w roku szkolnym 1929/30 pobierało naukę przeszło 3 miljony 580 000 osób.

Z cyfry tej 3,300.000 przypada na szkolnictwo powszechne, reszta zaś na szkolnictwo średnie, ogólno-kształcące i zawodowe. Jak wynika z powyższych zestawień, naukę pobiera obecnie ponad 10 proc. ludności kraju.

Na Węgrzech odkryto pokłady złotego piasku.

W miejscowości Asvany, oddalonej o 20 klm. od Györ, komisja geologów natrafiła na obszerną warstwę piasku, zawierającego stosunkowo wysoki procent złota. Pierwsze wiercenia dały nadspodziewanie dobry wynik.

W gminie Asvany już w ubiegłem stuleciu wydobywano złoto z piasku, z biegiem czasu jednak złotodajne warstwy piasku wyczerpały się.

Stanowisko Arabów w Palestynie było słuszne.

Wiedeń. Komisja mandatowa, której powierzono prowadzenie śledztwa w sprawie zajść żydowsko-arabskich w Palestynie, zakończyła już prace nad sprawozdaniem. Komisja uznaje w tej kwestji zasadniczo stanowisko Arabów i zarzuca Anglikom, że okazali w sprawie zajść zamało autorytetu. W sprawie emigracji żydowskiej do Palestyny komisja zajmie stanowisko dopiero po przedstawieniu jej sprawozdania w tej sprawie ze strony wysłanego do Palestyny komisarza angielskiego.

Z ROSJI.

Polska wioska w tajdze sybirskiej.

Naukowa ekspedycja rosyjska Akademji Nauk w Leningradzie, bawiąca obecnie na badaniach w północnej części Syberji, natknęła się tam na nieznaną jeszcze wioskę, zamieszkałą przez Polaków. Wioskę tę tworzy 18 rodzin, razem 204 osób, żyjących pod rządami „starosty", którym jest najstarszy w gminie patrjarcha.

Polacy ci są potomkami dawnych zesłańców politycznych na Syberję, osiedlonych w północnej części rzeki Kamiennaja Tunguska. Zachowali oni patrjotyzm polski i mówią po polsku.

Włościanie dalej masowo uciekają z Sowietów.

Zastosowanie w ostatnich czasach dalszego teroru na tle kolektywizacji w Sowietach wzmogło ruch uchodźczy z Rosji sowieckiej w pasie pogranicznym na terenie powiatu nieświeckiego. W tych dniach przekroczyło granicę kilkanaście osób, które uciekały do Polski, ratując się przed deportacją do obozów koncentracyjnych pod Archangielskiem. Zbiegowie opowiadają o strasznych stosunkach, panujących w tych obozach, gdzie ostatnio wybuchła epidemja tyfusu brzusznego, który pochłania 100—200 osób.

W Rosji wyrabiają mydło ze szczurów.

W związku z potęgującym się z miesiąca na miesiąc brakiem tłuszczów zwierzęcych w Rosji sowieckiej, w miarodajnych kołach powstał projekt wykorzystania dla wyrobu mydła tłuszczu szczurów, kotów, psów, świnek morskich i t. d.

Jest to jeszcze jeden obrazek, ilustrujący nędzę kraju pod rządami komunistów.

Straszliwa plaga myszy na Syberji.

Z kraju bajkalskiego (Syberja) donoszą o niebywałej straszliwej pladze myszy, które pojawiły się ostatnio w tamtejszych okolicach w przerażającej wprost ilości, niszcząc doszczętnie pola i sady na szerokim obszarze.

Uczeni twierdzą, że chodzi tu o mało znany gatunek zwierząt, które wyglądem swym przypominają raczej szczurów, a mimo to posiadają wszelkie właściwości myszy.

Ciekawym jest fakt, że gryzonie te nie okazują wcale obawy ani przed ludźmi, ani też przed zwierzętami, a mimo masowego ich wytępienia, niesłychanie silnie się rozmnażają. Mieszkańcy okolic nawiedzonych myszami, zmuszeni są wskutek tej strasznej plagi opuścić swoje siedziby i wywędrować w głąb kraju.

Odkopane miasto Gotów na Krymie.

Ekspedycja naukowa ukraińskiej Akademji nauk przystąpiła do prac archeologicznych w celu odkopania starożytnego miasta Gotów, odnalezionego na Krymie. Ruiny miasta przedstawiają cenny zabytek z IV wieku. Odnaleziono między innemi resztki wodociągów oraz fortyfikacje miasta. Według przypuszczeń uczonych, miasto Gotów było stolicą państwa Gotyckiego i uległo zniszczeniu w połowie X wieku przez wojska tureckie.

Były adjutant W. księcia ginie z głodu.

Generała Brammera, b. adjutanta w. księcia Mikołaja, znaleziono w stanie nieprzytomnym na ulicy Paryża. Odwieziono go następnie do lazaretu, gdzie zmarł. Padł on ofiarą głodu, gdyż włódł nędzny żywot. Mimo podeszłego wieku był on w Paryżu listowym, a następnie stróżem nocnym. Zmarły pozostawił żonę i syna w najskrajniejszej nędzy.

Zwłoki Lenina będą spalone.

Moskwa. Władze sowieckie zarządziły ponowne zamknięcie grobu Lenina, który od 20 bm. niedostępny będzie dla zwiedzających.

Rozkład zwłok wodza rewolucji proletarjackiej posunął się tak daleko, iż możliwość utrzymania mauzoleum w obecnym stanie jest bezwzględnie wykluczona! Obecnie władze sowieckie projektują spalić zwłoki Lenina w nowem krematorjum, którego budowa wkrótce ma być ukończona.

zewnętrznej świętości tumanili lud i prowadzili go na manowce swej błędnej nauki.

Podobnych fałszywych proroków, wznawiających rozmaite herezje, było i jest wielu w Kościele św. aż do ostatnich czasów. Oni to paczą naukę Chrystusa Pana, odrzucając wiele artykułów wiary i odłączając się od katolickiego Kościoła, ażeby tworzyć nowe heretyckie zbory i związki.

Są jeszcze inni fałszywi prorocy, poniekąd gorsi od heretyków. Z imienia, z zapisu metrykalnego katolicy, a nawet za takich się głoszą i chcą uchodzić, katolicyzm ich jednak jest tylko pozorny. Są bowiem dla wiary św. zupełnie obojętni. Pozatem gotowi są zaprzedać każdej chwili sprawę katolicką, o ile to przynosi im korzyść jaką.

Do takich chrześcijan zastosować można następujący przykład: Współrządca Dioklecjana, sprzyjający chrześcijanom Konstancjusz Chlorus, ojciec Konstantyna Wielkiego, długi czas nie zdradzał się przed nikim z swojemi przekonaniami. Gdy wyszedł rozkaz Dioklecjana, ażeby prześladować i na śmierć skazywać chrześcijan, nie chcących bóżkom pogańskim składać ofiar, zwołał wszystkich chrześcijańskich dworzan swoich i zapytał ich, czy chcą być posłusznymi rozkazowi cezara lub nie. W tej chwili pokazało się, ilu między nimi było faryzeuszów, ilu z obawy, ażeby nie stracić życia, zrzuciło owczą skórę, a ilu było prawdziwych chrześcijan. Wielu z nich dla doczesnych korzyści oświadczyło, iż chętnie wyprą się Chrystusa, a złożą ofiary bogom pogańskim. Tych jednak zacny Konstancjusz natychmiast i na zawsze usunął z dworu swego. Zapytany o powód takiego postępowania, rzekł: ludzie, którzy dla zysku poświęcają wiarę swoją, zdolni są do sprzeniewierzenia się i w innych obowiązkach, nie mogę też spodziewać się, aby byli wierniejsi mnie, aniżeli swemu Bogu. Usunąwszy ze dworu wilków w owczej skórze, chrześcijanom, stałym we wierze, oddał najwyższe urzędy i im powierzył bezpieczeństwo swej osoby.

Ciekawe proroctwo bł. księdza Jana Bosko.

Szczegółowi badacze życia bł. księdza Jana Bosko stwierdzili, że w roku 1879, a więc kilka lat przed jego śmiercią, zapytał go książę August Czartoryski, co sądzi o przyszłości Polski, a w razie jej powstania, jakie będą jej dalsze losy? Bł. ksiądz Bosko przepowiedział, że Polska uzyska niepodległość, lecz rozpętają się w niej ciężkie walki polityczne, a zaś w roku, w którym w maju przypadnie księżyc w nowiu dwa razy, powstaną w Polsce krwawe walki przeciw religji katolickiej, w obronie której straci życie wielu ludzi. Lecz z walki tej wyjdzie Polska zwycięsko. Dwie pierwsze części proroctwa ziściły się, a stacja astronomiczna stwierdziła, że w roku 1931 będzie w maju dwa razy księżyc w nowiu. Nie mamy wprawdzie jawnej, lecz ukrytą walkę przeciw Kościołowi katolickiemu w Polsce.

Daj Boże, ażeby się nie ziściła i trzecia część proroctwa bł. ks. Bosko.

Dzwony na Anioł Pański.

J. E. Kardynał Seredy, prymas Węgier, zarządził, aby we wszystkich kościołach katolickich na Węgrzech co roku dn. 21 i 22 lipca albo w najbliższą niedzielę podczas kazania przypominać wiernym powody powstania zwyczaju dzwonienia na Anioł Pański. Zwyczaj ten jest bardzo stary. Wprowadził go Papież Urban II w r. 1096, postanawiając, aby głos dzwonów rano i wieczór wzywał wiernych do modlitwy Zdrowaś Marja w intencji krzyżowców. Papież Grzegorz IX w r. 1225 dodał dzwonienie w południe.

Na Węgrzech Papież Kalikst III połączył ten zwyczaj z upamiętnieniem decydującego zwycięstwa nad Turkami pod Białogrodem, odniesionego w r. 1456 przez wojska węgierskie pod wodzą Jana Hunyadego i św. Jana Kapistrana, natchnionego kaznodziei, wywającego świat chrześcijański do wypraw krzyżowych przeciwko Turkom.

W Polsce jest zwyczaj, zalecany przez synody, po wieczornym Anioł Pański uderzania w dzwon 9 razy w odstępach, trwających Zdrowaś Marja. Dzwoni się to według jednych za poległych pod Warną w r. 1444 (przez lud najpowszechniej tak jest uważane), według innych za poległych pod Grunwaldem w 1410 r.

Związek młodych gwardzistów katolickich.

Istniejąca w Belgji pod tą nazwą organizacja katolicka obchodziła obecnie uroczystość 25-lecia swego istnienia.

Przed wojną była to jedyna w Belgji organizacja, skupiająca i wychowująca młodzież katolicką. W r. 1913 liczyła 372 koła i 40.000 członków. Po wojnie wiele zadań tej organizacji przejął na siebie Związek Młodzieży Katolickiej.

Młodzi Gwardziści" mają za cel zasady i wskazania Akcji Katolickiej rozszerzyć na teren polityczny i niemi go przeniknąć.

Głośnik zamiast dzwonów kościelnych.

W kościele parafjalnym w Cornwall, w Anglji, zepsuły się dzwony. Po bliższych oględzinach okazało się, że naprawa pociągnęłaby za sobą bardzo poważne koszta, na jakie uboga kasa parafjalna nie mogła sobie pozwolić. Wówczas znalazł się jeden z wiernych, który ofiarował się wmontować w wieży kościoła potężne głośniki elektryczne, ofiarowane kościołowi przez fabrykanta. Inna fabryka zaś, produkująca płyty gramofonowe, darowała płyty, na których utrwalony został dźwięk najsłynniejszych dzwonów w Anglji — londyńskiej Westminster Abbey. W ten sposób najsłynniejsze dzwony Anglji wzywają obecnie obywateli miasteczka Cornwall na nabożeństwo.

Kasa Skarbowa w Nowemmieście

zawiadamia wszystkich płatników **podatku dochodowego od uposażeń służbowych**, że 3 proc. dodatek komunalny do wyżej wspomnianego podatku należy wpłacać w odnośnych władzach samorządowych (w Magistracie ewent. Wydziale Powiat.), a nie w Kasie Skarbowej, jak to było dotychczas praktykowane. Naczelnik Kasy Szczepański.

Niewątpliwie muszą się czuć dobrze.

Nowemiasto, Tegoroczna kolonja letnia dla dzieci, potrzebujących nietylko dobrego odżywienia, ale również świeżego i zdrowego powietrza, a nie mniej prawdziwie polskiego otoczenia, znalazła się w wyjątkowo dobrych warunkach. Coraz więcej zrozumienia ma społeczeństwo nasze dla potrzeb tej dziatwy, która od kilku lat do nas przybywa. Nowym dowodem prawdziwie ojcowskiej opieki była kawka, urządzona w ub. czwartek w kolonji w parku miejskim przez tut. Magistrat. W serdecznych słowach dziękował prezes Z. O. K. Z., p. apt. Maternicki, podczas kawy p. burmistrzowi Kurzętkowskiemu oraz członkom Magistratu za okazaną przychylność i życzliwość dla naszej kolonji. Bardzo hojnie ugoszczono dziatwę kawą i ciastami, a następnie odbyły się biegi o nagrody, przeplatane deklamacjami i śpiewami. Gospodarz urządzonej przez Magistrat kawki, p. burmistrz Kurzętkowski, podziękował za łaskawe przybycie tak paniom komitetu, jak również członkom Magistratu w osobach pp. Chełkowskiego i Serożyńskiego oraz zastępcy przewodniczącego Rady Miejskiej, p. dyr. Borkowi i zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, poczem odśpiewano Hymn Narodowy. Mimo burzy, która nawiedziła nasze miasto krótko przed wieczorem, spędzili goście w kolonji kilka miłych chwil, a niewątpliwie tak p Burmistrz, jak i p. Prezes, a niemniej, panie, należące do komitetu, a szczególnie pp. nauczyciele wychowawcy, byli z podjętej przez siebie pracy i zabiegów w zupełności zadowoleni.

Na Kolonje dzieci z Górnego Śląska w Nowemmieście

ofiarowali łaskawie w dalszym ciągu: pp. Wład. Szudziński — 40 fotografij, B. Jentkiewicz, kupiec 10 zł, Bank Ludowy 50 zł, Jankowski 10 ft. makaronu, 1 ft. kawy, Suchocki 8 fur z wodą, Chylewski 2 fury z wodą, insp. Piotrowski 10 ft. miodu, Hornowa kosz ciastek, 32 pary parówek, 20 kalafjorów, 1 ft. masła, Ciszewski Jan 3 blachy ciasta, Tow. Winc. a Paulo 2 i pół blachy ciasta, Gretkowska warzywo, Domagałowa warzywo, Strzyżowska warzywo.

Serdeczne podziękowanie składa Za Zarząd Z. O. K. Z.
(—) Maternicki.

Żniwa w całej pełni.

Sampława. Z powodu długotrwałej suszy rozpoczęły się tu żniwa o mniejwięcej trzy tygodnie wcześniej od zeszłego roku. Rozpoczęto tu i ówdzie żąć żyto już około 12 bm., lecz wskutek przepadającego deszczu dokończono dopiero żąć żyto w początkach tego tygodnia. Gdzie okiem spojrzysz, wszędzie widać pola, gęsto zastawione „stygami" żyta, które latoś obrodziło się świetnie. O jakości plonu nie można jeszcze nic konkretnego powiedzieć gdyż o tem przekonają nas dopiero dokonane omłoty. Obecnie odbywa się zwózka żyta i jeżeli w najbliższych dniach będzie sprzyjać nam pogoda, do niedzieli wszyscy nieomal posprzątają żyto z pola. Jednocześnie zaczynają żąć pszenicę i jęczmień. Jęczmień, z powodu suszy latoś nie rokuje dużych nadziei, wogóle wszystkie zboża jare są latoś w tutejszej okolicy mierne, bo brak wilgoci zahamował ich rozwój, a z drugiej strony spóźnione deszcze nie wpłynęły na ich poprawę. Zato wielce zbawienne okazały się ostatnie opady dla okopowych, koniczyn i łąk.

Z Pomorza!

Przeniesienie szkoły Rolniczej.

Dębowa Łąka. Państwowa Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Dębowej Łące, od 1 września rb. będzie przeniesiona do Grudziądza, gdzie został zakupiony dom na ul. Venckiego 16. Uczniowie będą odbywali praktyczne ćwiczenia w maj. szkolnym Wielkie Tarpno. Dla rozszerzenia swej działalności szkoła zamierza urządzić cały szereg kursów hodowlanych: jak tuczenie świń, drobiu itd. Egzamin wstępny odbędzie się po wakacjach 8-go września rb.

Długi szereg ofiar oszusta.

Chełmno. Policja tut. aresztowała niejakiego Jana Spejankowskiego, który od dłuższego czasu grasował w okolicy, przedstawiając się jako reprezentant fabryki maszyn rolniczych w Grudziądzu. Oszust, mając przy sobie bloczki zamówieniowe z pokwitowaniami, pobierał zaliczki na zamówienia maszyn, które nigdy nie miały być dostarczone. W ten sposób oszust naraził szereg gospodarzy i ziemian na poważne straty.

Morderstwo w Unisławiu.

Unisław, pow. Chełmno. W nocy na poniedziałek zamordowany został w sposób ohydny 16-letni stolarz, Bernard Magodziński. Jako sprawców zbrodni aresztowano Zygmunta Jetkowskiego i Franciszka Taflińskiego z Racina. Chodzi tu o spór o pewną niewiastę. W wyniku sprzeczki powstała bójka, w czasie której Magdziński ugodzony został kilkakrotnie nożem w brzuch i bok. Zwłoki ofiary pozostawili napastnicy na miejscu obok stacji kolejowej. Na trupa natrafiono dopiero nad ranem. Na miejsce zbrodni zjechała natychmiast komisja sądowo-lekarska z Chełmna. Aresztowanych osadzono w więzieniu śledczem w Chełmnie.

Zamordował nożem kuchennym.

Toruń. Dnia 22. bm. niejaki Świderek Ignacy z Rozgartów pow. toruński, posądzając Tapcza Józefa o utrzymywanie stosunków miłosnych z jego żoną, zadał temu ostatniemu w czasie sprzeczki nożem kuchennym cios w okolicę serca, który spowodował natychmiastową śmierć. Zabójca po dokonanym czynie zgłosił się sam na posterunku Policji, został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych w Toruniu.

Przypadek odkrył ohydną zbrodnię.

Tuchola. Przed 8 laty miejscowość Zalno, pow. tucholskiego, poruszyła sprawa nagłego zniknięcia gospodarza Wery, który po powrocie z niewoli bolszewickiej do żony, w kilka dni później znikł. Werowa utrzymywała w tym czasie bliskie stosunki z pewnym kolejarzem, wobec tego padło na nią podejrzenie, iż przyczyniła się do zniknięcia męża. Śledztwo jednak, przeciwko niej wszczęte, umorzono, a to dla braku dowodów.

W kilka tygodni później Werowa, sprzedawszy swą posiadłość, przeniosła się do Chojnic, utrzymując nadal stosunki ze swym przyjacielem. W dniu onegdajszym przypadek dopomógł do wykrycia tajemniczego zniknięcia Wery. Nowy nabywca gospodarstwa Werowej przy pracy w polu wygrzebał trupa Wery. W związku z tem, na zlecenie policji, aresztowano w Chojnicach Werową, jej syna i kochanka.

Śmierć matki z dzieckiem w płomieniach.

Chojnice. W wiosce Rychnowy po stronie niemieckiej 5 klm. od Chojnic — powstał pożar. Ogień powstał w domu gminnym, w którym zamieszkiwała rodzina robotnicza, nazwiskiem Jahn. Wobec silnego wiatru, dom wraz z całym inwentarzem spłonął doszczętnie. W płonącym domu poniosła okropną śmierć Jahnowa i jej 13 miesięczne dziecko. Jahn, w którego oczach żona i dziecko poniosły straszną śmierć, wskutek przerażenia ogłuchł i oniemiał.

Nieszczęśliwy wypadek na strzelnicy.

Chojnice. W ub. tygodniu urządził tutejszy garnizon ostre strzelanie, w czasie którego jeden z obsługujących tarczę żołnierzy, niejaki Rzóska, otrzymał postrzał w głowę. Kula oderwała część czaszki, tak, iż widoczny był mózg. Wkrótce po wypadku przybył na miejsce ksiądz z Wiatykiem oraz lekarz. Bezprzytomnego żołnierza przewieziono samochodem do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Dochodzenia celem ustalenia przyczyn tego nieszczęścia prowadzi żandarmerja wojskowa.

Samobójstwo kapitana marynarki.

Gdynia. Przed kilku dniami około godz. 21-ej w hotelu Kaszubskim strzelił do siebie z rewolweru kapitan marynarki wojennej, Michał Wiltczycki. Denata przewieziono do lecznicy nadmorskiej na Kamiennej Górze, gdzie 2 godziny później zakończył życie. Władze policyjne i żandarmerja wojskowa prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny samobójstwa.

Oficer ginie od uderzenia śmigi.

Puck. Na lotnisku w Pucku wydarzył się dnia 21 bm. o godz. 9 rano straszliwy wypadek. Lądujący aparat wojskowy uderzył śmigą podporucznika lotnictwa morskiego Podgórskiego, który poniósł śmierć na miejscu. Tragiczny zgon oficera wywołał wielkie wrażenie wśród garnizonu.

Wielki triumf polskiej rakiety w Sopotach.

Gdańsk. Dnia 21. bm. zakończony został turniej tennisowy międzynarodowy w Sopotach, przyczem rakiety polskie odniosły pełny triumf. Maks Storarow w finale o mistrzostwo wschodnich Niemiec zwyciężył Niemca Pietznera w stosunku 3:6, 6:2, 1:5 i 6:2, temsamem wybijając się do zajęcia miejsca wśród czołowych graczy Europy.

Prasa gdańska, omawiając ten fakt, stwierdza, że łatwe zwycięstwo Stolarowa nad graczami tej miary, co Tews, Lund, Tubben, Körling i Pietzner, pozwalają rokować p. Stolarowi piękną przyszłość w europejskim tennisie.

Kolejarze polscy w Gdańsku protestują przeciw polityce na kolejach wolnego miasta.

Gdańsk. W związku z procesem, wytoczonym przez senat w. m. Gdańska przed wysokim komisarzem Ligi Narodów, przeciwko polskiemu zarządowi kolejowemu o rzekomą polonizację kolei, położonych na obszarze wolnego miasta, odbyło się zebranie kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego polskiego. Na zebraniu stwierdzono, że zarzut polonizacji kolei jest niesłuszny, gdyż liczba polskich funkcjonarjuszów na kolejach gdańskich nie pozostaje w żadnym stosunku procentowym do liczby obywateli gdańskich narodowości polskiej. Zebrani zaprotestowali przeciwko żądaniu gdańskiemu o wyodrębnienie administracji sieci kolejowej na obszarze m. miasta z ogólnej sieci kolejowej polskiej, jako niezgodne z normami, ustalonemi przez traktat wersalski.

Z dalszych stron Polski.

Bohaterski czyn strażaka.

Bydgoszcz. W Jastrzębiu, w czasie pożaru w zabudowaniach gospodarza Józefa Brukowskiego, żona jego Marja wpadła do płonącej chaty, chcąc jeszcze uratować niektóre przedmioty. W tej samej jednak chwili palący się strop runął, przywalając Brukowską.

Jeden ze strażaków, Józef Czubak, nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo, wskoczył w morze płomieni, z którego wyniósł omdlałą i odurzoną Brukowską, którą zdołano przywrócić do życia.

Dzielny strażak odniósł ciężkie poparzenia i po uratowaniu Brukowskiej padł zemdlony.

Katastrofa lotnicza w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. Dnia 22 bm. o godz. 7,10 wydarzył się na bydgoskiem lotnisku śmiertelny wypadek, a mianowicie uczeń-pilot Górski wykonywał spiralę na aparacie Henriot XIV, który w pewnym momencie wpadł w korkociąg i całą siłą runął na ziemię, grzebiąc pod swojemi szczątkami ucznia-pilota.

Śmierć nastąpiła natychmiast z powodu złamania kręgosłupa. — Aparat został rozbity doszczętnie.

Tajemnicę swego życia zabrał ze sobą do grobu.

Bydgoszcz. W szpitalu miejskim od dłuższego czasu przebywał jako obłożnie chory 31-letni Fryderyk Rabenhost. Chory przed śmiercią zażądał widzenia się z niejakim Neumanem, zam. w Bydgoszczy. Ten ostatni, przybywszy do szpitala poznał w chorym swego brata Gustawa. Chory na naleganie brata ujawnienia powodów, dla których zmienił nazwisko, zbywał milczeniem, grożąc w razie wyjawienia tej sprawy policji odebraniem sobie życia.

Po śmierci rzekomego Rabenhosta policja wszczęła na żądanie Neumana dochodzenia, które ustaliły, iż Rabenhost, pod nazwisko którego podszył się zmarły Gustaw Neuman, jest znanym przestępcą i kryminalistą, odbywającym obecnie za kradzieże karę więzienia w Bydgoszczy. Zmarły więc zabrał ze sobą do grobu tajemnicę ukrywania się pod nazwiskiem wielokrotnie karanego przestępcy.

Ruda żelazna pod Częstochową.

Częstochowa. Okręgowy urząd górniczy w Częstochowie ogłasza, że inż. górniczy, p. Borkowski, działający w imieniu towarzystwa zakładów metalowych „Hantke", odkrył pokład rudy żelaznej we wsi Kamienica Polska, w powiecie częstochowskim.

Kto podpalił majątek gen. Malczewskiego?

Lwów. Przed kilku dniami we wsi Wisłoboki, położonej w odległości 7 klm. od Lwowa, spaliły się budynki gospodarcze gen. Malczewskiego, byłego ministra spraw wojskowych. Po pożarze w pobliżu zgliszcz znaleziono ulotki z napisem „Lachy za San".

Obecnie policja lwowska po przeprowadzeniu dochodzeń ujęła sprawców podpalenia. Są to członkowie tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.

Aresztowano 4 absolwentów gimnazjum ukraińskiego we Lwowie, a mianowicie Michała Karamana, Michała Sajkowskiego i Iwana Kuziemskiego z Remenowa, położonego obok Wisłoboków oraz Wasyla Cygana i parobczaka Włodzimierza Kromineckiego z Zapytowa.

Wszystkich odstawiono do więzienia przy sądzie okręgowym we Lwowie.

Straszne zderzenie pociągu z autobusem pod Lwowem.

Lwów. Pociąg pospieszny Warszawa-Lwów zderzył się 21. bm. o godzinie 2 nad ranem pod Lwowem z autobusem, którym jechało 7 osób.

Autobus został rozbity, dwóch pasażerów poniosło śmierć na miejscu, reszta odniosła ciężkie rany. Lokomotywa nie została uszkodzona i pociąg ruszył wkrótce w dalszą drogę.

Stracenie dwu zbrodniarzy w Kołomyji.

Kołomyja. W Kołomyji na dziedzińcu Sądu Okręgowego dokonano stracenia 2 okrutnych morderców.

Na stryczkach zawiśli: Iwan i Iłasza Gordijczukowie, sprawcy morderstwa rabunkowego, popełnionego w r. 1929 na osobach Schoenholtza oraz Iwana Doci Franczukow. W związku z wykonaniem wyroku przybył z Warszawy kat ze swym pomocnikiem.

Iwan Gordijczuk wyraził życzenie widzenia się z siostrą oraz poprosił o papierosy, Iłasza oświadczył: „Robit ze mną czczo chodzete".

Obu odprowadzono do osobnych cel. Iwan Gordijczuk przyjął kapłana i wyspowiadał się, natomiast Iłasza odmówił przyjęcia pociechy religijnej. Noc w kaźni przepędzili obaj spokojnie — każdy spał na tapczanie.

Stracenie nastąpiło na dziedzińcu więziennym o 5 rano. Pierwszy stracony został Iwan Gordijczuk. Jeszcze na szubienicy ostatnie jego słowa wśród szamotania się z katem i dozorcami były:

— Ludy, ja ne winien.

Przed wyjściem z kaźni oświadczył, że będzie się trzymał szubienicy po prawej stronie, bo po lewej, to go... djabli wezmą.

Iłasz Gordijczuk nie chciał się z nikim widzieć, odmówił ponownie przyjęcia pociech religijnych i nie chciał na księdza nawet patrzeć, a do dozorców powiedział:

— Robit zo mnoju szczo choczete, ja sam na szubeniciu no pidu.

I wówczas, gdy Iwan Gordijczuk przynajmniej udawał odważnego, nie chciał, by go związali, a związany szamotał się z katem na szubienicy, Iłasza Gordijczuka dozorcy związali w celi i na szubienicę wynieśli. O godz. 6.30 trupy obu straconych zamknięto w trupiarni więziennej, skąd wieczorem odwiezione zostały na cmentarz.

Straszliwe upały w Stanach Zjednoczonych, wielkie mrozy w Argentynie.

Nowy York. Upały nad wybrzeżem Atlantyku w stanach środkowo-zachodnich niesłychanie się wzmogły. Temperatura w Nowym Jorku dochodziła w cieniu do 36 stop., a w Richmond w stanie Wirginja nawet do 42 stopni Celsjusza.

W przeciwieństwie do wielkich upałów w Stanach Zjednoczonych donoszą z Buenos Aires o niebywałych mrozach. W samem Buenos Aires spadła temperatura do 6 stopni poniżej zera, w Comodore Rivadavia, znanym porcie naftowym południowej Argentyny nawet do 21 stopni.

Z powodu wielkich śniegów uległ w niektórych miejscach ruch kolejowy przerwie. (Na południowej półkuli panuje obecnie zima, a lipiec odpowiada naszemu styczniowi. Jednakże Buenos Aires, leżące na wysokości, odpowiadającej Neapolowi, odznacza się w zimie bardzo łagodną temperaturą, tak, że mróz należy tam do zjawisk wyjątkowych).

WESOŁE CHWILE.

Wiadomem jest powszechnie, że człowiek, przeciętnie cywilizowany, utrzymuje stosunki ze światem, chociaż za pomocą korespondencji, o ile mu czas i finanse nie pozwalają odwiedzić tłustej cioci lub chudego wujka. W tym celu, a było to już bardzo, bardzo dawno, wymyślili ludzie tak zwaną pocztę, która wszelkie tego rodzaju dolegliwości załatwiała i załatwia. Radość była powszechna. Każdy, kto nie umiał choć pisać, szedł przynajmniej obejrzeć Urząd Pocztowy, sprawdzić zegarek, o ile go miał, boć wiadomo, że, gdzie jak gdzie, ale na poczcie idzie zegar dokładnie i dużo, dużo się mówi o „pocztowym czasie". Nic też dziwnego, że mój przyjaciel i ja, kiedyśmy tylko przybyli do naszego grodu, postanowiliśmy przedewszystkiem obejrzeć pocztę. Nieśliśmy ze sobą nawet kilka listów, w których opisaliśmy całą swoją podróż. Mój przyjaciel, który ma bardzo dobre serce, kupił nawet jakichś fatałaszków, zapakował je starannie, sapiąc przy tem niemiłosiernie, no i wyruszyliśmy na pocztę Ponieważ było już dosyć dużo ludzi, zajęliśmy się lekturą, to jest czytaniem rozmaitych afiszów, porozwieszanych na ścianach. Zdziwiło nas to jednak, że ludzie pchają się tylko do jednego okienka, inne natomiast smętnie oczekują na gości, ale ci jakoś nie kwapią się tam iść. Mój przyjaciel jest bardzo domyślny, więc mi szepnął na ucho, że siedzi tam chyba jakaś bardzo przystojna panienka, no i z tego powodu... Przeczytawszy wszystkie afisze i zobaczywszy, że mimo tego ludzi nie ubywa przy trzeciem okienku, zrezygnowaliśmy z ujrzenia pięknej panienki i skierowaliśmy się do drugiego okienka. Zajrzeliśmy. Pusto i głucho. Nikogo niema. Wędrujemy do pierwszego. — Czy można dostać dwa znaczki pocztowe? pyta skromnie mój przyjaciel. W „trzeciem okienku", odzywa się jakiś grobowy głos. A list polecony czy tu się przyjmuje? „W trzeciem okienku." — Ale, ale ja mam i paczkę... „W trzeciem okienku" „Boże, mój Boże!" załkał cicho mój towarzysz. Teraz zrozumieliśmy, dlaczego tam taki tłok. — Ale od czego cierpliwość? — Stanęliśmy i my w gronie czekających. Jak długo czekaliśmy, tego nie wiem. Dość, że mój towarzysz zdążył doliczyć do miljona i z powrotem, zanim dotarliśmy do upragnionego miejsca. Ale to już tak jest, że kogo się czepi jakieś nieszczęście, to i się nie odczepi. Tak się cieszyliśmy, że nareszcie..., nareszcie... a tu najspokojniej w świecie siedzący urzędnik podniósł się i znikł w czeluściach poczty. Długo, długo nie wracał, a my czekaliśmy cierpliwie dalej. Nakoniec wrócił. Jest! patrz! naprawdę jest! krzyczał głośno mój przyjaciel, kopiąc mię nogą z radości. No, listy jakoś poszły, ale z tą paczką trzeba było iść do innego okienka, przy którem nikogo nie było. Najpierw czekaliśmy piętnaście minut, potem dzwonili dzwonkiem, który wcale nie dzwoni, potem stukali rękoma w szybę... wszystko na nic! — Ja już machnąłem ręką na wszystko i chwaliłem tych ludzi, którzy tam postawili automat, z którego nie tylko czekoladki można było wyciągać, ale i przeglądać się w tkwiącem tam lustrze. Czesałem się na różne strony, robiłem okropne miny i tak czas zabijałem. Ale mój przyjaciel nie dał za wygrane! Udał się chytrze do trzeciego okienka i tam zapytał, kiedy ono jest właściwie otwierane, to on się do tego zastosuje. — A wtedy, kiedy tamten urzędnik przyjdzie! A gdzie on jest? — „Czy ja wiem"! I czekaliśmy potem jeszcze długo. Aż nakoniec... nareszcie... Wracaliśmy do domu dosyć późno, chociaż na pocztę wybraliśmy się względnie wcześnie. — „I widzisz, widzisz — biadał mój towarzysz, — i to... to... czas pocztowy". — No ja myślę, że zegarki na poczcie funkcjonują regularnie, pocieszałem mego kolegę, tylko... ty wiesz!

A kiedy za kilka potem dni przyszedłem na pocztę, ujrzałem ze zdumieniem, że mój kolega siedzi wygodnie z wesołą miną na składanem krześle i czyta jakąś grubą książkę. — Co ty robisz!? krzyknąłem. — List wysyłam, odparł poważnie. Mam jeszcze tylko trzy rozdziały do końca. Myślę, że w połowie drugiego rozdziału ten pan wróci do okienka. — Ha! mądry mój przyjaciel! a jaki chytry! i czasu nie traci! — trzeba będzie i mnie tak zrobić na drugi raz, pomyślałem

T. L. M.

Ostatnie wiadomości.

Śmierć konsula austrjackiego.

Gdańsk. Zmarł tu konsul austrjacki Erich Güllhorn.

Dziennikarze słowaccy w Gdańsku.

Gdańsk. Przybyła tu z Gdyni wycieczka dziennikarzy słowackich z Koszyc. Przywitana została na dworcu przez polskich dziennikarzy Gdańska oraz przedstawicieli rady portu. Zwiedzili następnie port, a potem podejmowani byli śniadaniem przez radę portu. Po zwiedzeniu stoczni odjechali do Warszawy.

Podrabiał paszporty na sposób fabryczny.

Praga. Aresztowano w Bratisławie niejakiego Franciszka Polara, który na sposób fabryczny podrabiał fałszywe paszporty. Przybył on z Wiednia do Bratisławy, aby tu założyć filję. Znaleziono przy nim mnóstwo paszportów rozmaitych krajów, rozmaite pieczęcie i przybory.

Wygasł przywilej nietykalności. — Zabiorą się teraz do posłów.

Berlin. Po ogłoszeniu rozwiązania Reichstagu ustaje dla posłów przywilej nietykalności. Ogółem czeka na posłów 250 procesów, z tych 60 na sam Berlin. Większa część z tych procesów dotyczy komunistów, mniejsza Hittlerowców. Przedmiotem procesu są sprawy zdrady głównej, podżegania do gwałtów, opór przeciw władzy itd.

Zakaz noszenia broni palnej i siecznej.

Berlin. Niemiecki minister spraw wewn. przedłożył na posiedzeniu rady ministrów projekt zakazu na mocy § 48 konstytucji noszenia broni palnej siecznej. Jest to zarządzenie, przewidziane na okres wyborów do Reichstagu.

Nowa partja konserwatywna.

Berlin. Coraz bardziej zarysowuje się powstanie nowego stronnictwa konserwatywnego, które powstaje z tych, którzy ustąpili ze stronnictwa nacjonalistycznego.

Tragiczne zakończenie wycieczki.

Budapeszt. Niedaleko Ostryhomja przewróciła się z powodu gwałtownej burzy łódź żaglowa z dwoma studentami z Poznania, Marjanem Illekiem i Leonem Szubertem, którzy płynęli Dunajem z Wiednia do Budapesztu.

Illek utonął, a Schuberta zdołano uratować.

Groźne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Ogromna liczba zabitych i rannych. — Ogromne szkody. — Nieopisana panika uciekającej ludności — Ojciec św. spieszy z pomocą.

Neapol, 23. 7. Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło miasto w dniu 23 bm., było niezwykle gwałtowne.

Ciemności ogarnęły miasto, wywołując panikę. Tysiące mieszkańców uciekało z miasta na okoliczne pola. Więźniowie usiłowali zbiec z więzienia. Przybycie karabinierów przywróciło spokój. Zorganizowano natychmiast pomoc.

Centrum wstrząsów sejsmicznych znajdowało się pomiędzy Melfi, Ariano i Puglia.

Bardzo ucierpiały okolice Hortenzy. W Melfi jest 100 osób zabitych i kilkaset rannych. W Rafalla 20 osób zabitych i 30 rannych; w Rionero 11 zabitych i 50 rannych.

W okolicach Campo, Basse, Matera i Bari ofiar niema, natomiast w okolicy Benevento zginęły 2 osoby i jest 40 rannych. W okolicy Salermo zginęły 2 osoby, w okolicy Foggi znaleziono dotychczas 3 trupy i wiele rannych.

Bardzo wiele domów runęło w gruzy, a jeszcze większa ilość bardzo ucierpiała.

Centrum wstrząsów znajdowało się w okolicy wygasłego wulkanu Vulture. Wszystkie miasta, położone w pobliżu tego wulkanu, liczą setki zabitych i rannych. Trzęsienie ziemi trwało od 10 do 15 sek.

W Neapolu wstrząsy powtarzały się trzykrotnie. Wszędzie ludność ogarnęła panika. Groźną sytuację powiększyła ciemność, utrudniająca akcję ratowniczą.

W Rzymie trzęsienie ziemi trwało 3 sekundy i miało charakter łagodny. W całych Włoszech panuje przygnębienie, tembardziej, że istnieje obawa dalszych wstrząsów.

W dalszym ciągu napływają szczegóły tragicznego przebiegu trzęsienia ziemi w południowych Włoszech. Liczbę zabitych obliczają ponad 200 osób. Rannych jest około 500 osób.

W wielu miastach cały szereg budynków został uszkodzony. W Malfi zawaliło się schronisko dla dzieci, gdzie znaleziono trupa kobiety, podtrzymującej belkę, aby ocalić dzieci od niechybnej śmierci.

Papież, powiadomiony o katastrofie, postanowił natychmiast oddać do dyspozycji kurji biskupiej w Malfi niezbędne środki ratownicze. Korpus dyplomatyczny wyraził rządowi wyrazy współczucia.

Kondolencja rządu polskiego.

Warszawa. W związku z katastrofą trzęsienia ziemi we Włoszech, P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki wysłał J. Kr. Mości Wiktorowi Emanuelowi III., królowi Włoch, depeszę kondolencyjną. Również wyrazy współczucia przesłał na ręce min. spraw zagranicznych Włoch p. min. Zaleski.

Straszne żniwo trzęsienia ziemi.

Według oficjalnych danych na skutek trzęsienia ziemi w Neapolu i okolicy jest 1778 zabitych i 4264 rannych, 3188 domów całkiem jest zawalonych. 2757 domów częściowo legło w gruzach.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 22. 7. 1930 r.

Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyż. wartości rzeźnej	118—124
pełnomięsiste młodsze	110—114
miernie odżywione młodsze, dobrze odżyw. starsze	094—100
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	120—126
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	108—114
miernie odżywione krowy i jałówki	074—084
licho odżywione krowy i jałówki	000—000
Cielęta kl. I.	150—160
„ kl. II.	140—146
„ kl. III.	130—136
Świnie kl. I.	200—206
„ kl. II.	194—198
„ kl. III.	188—192
Owce kl. I.	130—136
kl. II.	112—126

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 23. 7.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	19.80—20.10
Pszenica nowa	38.00—41.00
Jęczmień	19.50—22.00
Owies	22.00—23.00
Mąka żytnia	35.00—
Mąka pszenna 65 proc.	73.50—77.50
Otręby żytnie	13.50—14.50
Otręby pszenne	16.00—17.00

Uwaga: Ogólne usposobienie stałe.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.



Dnia 23-go bm. rozstał się z tym światem po długiej chorobie, zaopatrzony Sakramentami św., długoletni i bardzo czynny członek dozoru kościelnego ś. p.

Adolf Rezmerowski

w 78-mym roku życia.

Eksporta odbędzie się w niedzielę o godz. 6-tej po połud., pogrzeb w poniedziałek o 9.30.

Dozór Kościelny.

Niem. Brzozie, d. 24. VII. 1930 r.

Gmina Zalesie wydzierżawi
dnia 3-go sierpnia 1930 r. o godz. 3-ej po południu

jezioro oraz brzegi

wielkości 24 morgów, **na 6 lat.** Warunki będą przeczytane przed licytacją w Solectwie.

Kawecki, sołys.

Zagubiona
została książeczka wojskowa, którą unieważniam. **Plath, Lubawa,** wybudowanie.

Pasterz,
który obejmie dój, może się od zaraz zgłosić.
Regel, Kurzętnik.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 26. 7. rb. o godz. 13 będę sprzedawał **w Dębnie** za gotówkę najwięcej dającemu:

50 mtr. kub. kamieni brukowców.

Mazanowski, kom. sądowy w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 26. 7. rb. o godz. 17 będę sprzedawał **w Chrośle** za gotówkę najwięcej dającemu:

12 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów przed oberżą p. H. Kaszewskiego.

Mazanowski, kom. sądowy w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 29 bm. o godz 11 przed poł. sprzedawać będę **w Gierłoży** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 10 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Skolmowskiego.

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 29 go bm. o godz. 1-ej po południu sprzedawać będę **w Grabowie** przed oberżą p. Jurkiewicza za gotówkę najwięcej dającemu:

1 bufet, 1 kredens, 1 kanapę, 1 stół i 5 krzeseł.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

Fredki
sprzeda młyn motorowy
Działdowo.

F O R M U L A R Z E
poleca
Księgarnia „Drwęca"

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 29 bm. o godzinie 2,30 po poł. sprzedawać będę **w Wiśniewie** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 4 morgów żyta na pniu, 1 maciorę i 1 warchlaka.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Tetmera.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZETARG.

Państwowy Urząd Budownictwa Naziemnego w Nowemmieście n. Drwęcą ogłasza

przetarg na odbudowę stajni organistowskiej

na katolickiem **probostwie w Lipinkach**, powiat lubawski.

Ślepe kosztorysy wydaje wspomniany Urząd za opłatą **2,— zł** (dwóch złotych) w godzinach służbowych, gdzie również można obejrzeć znajdujące się plany.

Zamknięte i opieczętowane oferty składać należy w biurze państwowego Urzędu Budownictwa Naziemnego Nowemiasto n. Drwęcą, Rynek nr. 7

do dnia 13-go sierpnia 1930 r. godz. 12-tej,

w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty dołączyć należy pokwitowanie Kasy Skarbowej ze złożonego wadjum w wysokości 5 proc. sumy ofertowej.

Zastrzega się wybór oferenta, bez względu na ofertę.

Nowemiasto, dnia 23 lipca 1930 r.

Państw. Urząd Budownictwa Naziemnego
(—) **N. Witta.**

Do mojej restauracji potrzebuję od zaraz
bufetowego.
A. Kopystecki, Nowemiasto, 19 stycznia 4.

W niedzielę, dn. **27 bm. o godz. 5 po poł.** urządza się na sali p. **Czaplińskiego w Świniarcu**

ZABAWĘ z tańcami.

O liczny udział gości prosi

Młodzież.

Moje
gospodarstwo
w Słupie 13 morgów ziemi jest od zaraz do wydzierżawienia.
Kamiński Antoni, Lidzbark, Ogrodowa 4.

Mocny
rower,
mało używany, na sprzedaż.
Michał Czarnotta, mistrz kowalski, **Nowemiasto.**

Motocykl
marki B. S. A., gotów do jazdy, natychmiast na sprzedaż.
J. Grabowski, m. ślusarski **Lubawa.**

BRUNON MARSCHALL, LUBAWA.

Całkowita wyprzedaż z powodu likwidacji interesu.

Z dniem dzisiejszym sprzedaję z powyżej podanego powodu wszelkie towary, w które mój skład jest bardzo bogato zaopatrzony, po cenach zakupu, zaś towary, które nie podlegają modzie, poniżej cen fabrykacji.

Proszę skorzystać z tej tak wyjątkowo rzadkiej i dogodnej okazji kupna.

Do sprzedaży przeznacza się: materjały męskie na ubrania, płaszcze, spodnie, kurtki i ubrania dla chłopców, cajgi i manszestry. Materjały damskie wełniane, jedwabne i z sztucznego jedwabiu, bawełniane, lniane i inne tkane artykuły, kartuny, wełniane i bawełniane muśliny, aksamity, aksamity do prania, barchany, damska bielizna, chusteczki, pończochy, wszelkie towary krótkie. Męskie kapelusze, wierzchne koszule, nocne koszule, letnie i zimowe trykotarze męskie i damskie, szelki, płótna Linon i Madepolan: 70, 80, 90, 140 i 160 cm. szerokie, inlety i drylliszki w gatunkach nie przepuszczające pierza i puchu, obrusy, serwety, ręczniki, firany, chodniki, dywany, kołdry watowane, artykuły futrzane i inne artykuły.

WORKI i SIENNIKI — **RÓŻNE ARTYKUŁY MĘSKIE**

Proszę zwrócić uwagę na okna wystawowe.